

Piotr Brykczyński

Kazimierza Twardowskiego koncepcja wytworów czynności

Filozofia Nauki 13/2, 27-68

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Brykczyński

Kazimierza Twardowskiego koncepcja wytworów czynności

I. WPROWADZENIE

1. Koncepcja „wytworów czynności” czy koncepcja „czynności i wytworów”. Tytułowa dla niniejszej pracy koncepcja została najpełniej przedstawiona w opublikowanej w 1912 r. rozprawie zatytułowanej „O czynnościach i wytworach. Kilka uwag z pogranicza psychologii, gramatyki i logiki” (Twardowski 1965; w odsyłaczach do tej rozprawy stosowany będzie dalej skrót: CW). W zestawieniu z odpowiednim tytułem mówienie tutaj o „koncepcji wytworów czynności” (nie zaś o „koncepcji czynności i wytworów”) jawić się może jako podsuwające jakieś sztuczne zawężenie lub inne zniekształcenie problematyki. O ile jednak w przywołanej rozprawie znajdujemy pewną problematyzację pojęcia wytworu czynności, jak również problematyzację stosunku wytworów do wytwarzających je czynności, o tyle pojęcie czynności nie jest odrębnie problematyzowane.

2. Nawiązania do prac innych autorów. Zakres nowatorstwa. W rozważaniach Twardowskiego istotną rolę pełnią m.in. nawiązania do autorów, u których pojawia się to samo lub zbliżone pojęcie wytworu. Powołane są prace takich autorów, jak (w porządku alfabetycznym) Bergmann, Bolzano, Stumpf i Witasek. Nawiązując do prac Stumpha, Twardowski pisał:

Zdaje się [...], że pojęcie wytworu psychicznego, którym operuje Stumpf, nie pod każdym względem schodzi się z pojęciem tutaj rozwiniętym, przynajmniej o ile chodzi o wytwór czynności sądenia; sprawa ta wymaga osobnego rozpatrzenia, gdyż łączy się między innymi i ze stosunkiem pojęcia wytworu sądenia do tego, co Meinong (*Ueber Annahmen*, 2 wyd., 1910) nazywa obiektywem (CW: § 10, przypis 5).

Dziwne byłoby, odnotujmy w nawiązaniu do cytowanego sformułowania, gdyby Twardowski nie liczył się z możliwością relewantnej dla swych rozważań wieloznaczności terminu „wytwór”. Niemniej, obecne tu świadectwa liczenia się z tą możliwością nie są interpretacyjnie bez znaczenia. Przytoczony fragment jest istotny również dla kwestii zakresu nowatorstwa referowanych prac Twardowskiego.

3. Twardowskiego ogólna koncepcja wytworów czynności i koncepcje „nadbudowane”. Referowaną rozprawę kończy sformułowanie: „...systematyczne badanie wytworów, rozważanych dotąd stosownie do potrzeb różnych nauk tylko z pewnych szczegółowych punktów widzenia, nie jest może rzeczą bezużyteczną; przeprowadzone zaś w odpowiedni sposób, tworzyłyby teorię wytworów” (CW: § 45). W cytowanej rozprawie Twardowskiego realizowany jest częściowo postulat prowadzenia takich właśnie badań. Na koncepcji, dla której centralne jest pojęcie wytworu czynności i która mieści się w ramach filozofii działania (powiedzmy: *Twardowskiego ogólnej koncepcji wytworów czynności*), Twardowski „nadbudowuje” pewne koncepcje semiotyczno-logiczne: pewną koncepcję wyrażania, znaku i znaczenia, a także treści. W ramach koncepcji znaku pojawia się koncepcja wyrażenia językowego, w ramach zaś koncepcji znaczenia — koncepcja sądu. Odnośne zastosowania są istotne nie tylko dla logiki, lecz także — zwrotnie — dla wskazanej koncepcji ogólniejszej. Zyskuje ona dzięki nim dodatkowe naświetlenie.

Ze wspomnianym poglądem w kwestii możliwości budowania „teorii wytworów” wiąże się bezpośrednio inna jeszcze koncepcja, która w pierwszym przybliżeniu (por. niżej.) daje się tu określić jako „nadbudowana” — koncepcja systematyzacji nauk wedle kryterium charakteru rozważanych w nich wytworów czynności (CW: § 45). Odnotujmy, że głosi się tutaj nie tylko to, że prezentowana koncepcja ogólna jest dla wielu dyscyplin istotna. Głosi się, że ma ona w wielu dyscyplinach zastosowania na tyle bliskie tego, co leży w nich w centrum uwagi, że w rachubę wchodzi systematyzacja wskazanego rodzaju.

Mówiąc tu o koncepcjach „nadbudowanych” u Twardowskiego nad koncepcją wytworów czynności, która mieści się w ramach filozofii działania, mówię o „nadbudowaniu” z pewnym uproszczeniem. Zakres uszczegółowienia w ramach tego, co „nadbudowane”, zakres wzmocnienia założeń, wzbogacenia terminologii itp. nie wyodrębnia bowiem owych koncepcji na tyle, by odnośne określenie było całkiem nieproblematyczne. Co więcej, w rozprawie *O czynnościach i wytworach* prezentujące owe koncepcje fragmenty pełnią w pewnej mierze rolę pomocniczego objaśniania koncepcji ogólniejszych i dostarczania świadectw ich doniosłości. Chociaż więc to, co „nadbudowane”, nie zostanie pominięte, nie sądzę, by konieczne było sygnalizowanie tego jakoś w tytule.

Wybór kompozycji tematycznej pracy podyktowany został m.in. potrzebą oddzielenia w miarę możności Twardowskiego ogólnej koncepcji wytworów czynności od koncepcji „nadbudowanych”.

II. KONCEPCJA OGÓLNA

1. Wprowadzenie pojęcia wytworu czynności. Pojęcie wytworu a pary wyrazów typu: czasownik — pochodny rzeczownik. Otwierający rozprawę *O czynnościach i wytworach* § 1 mówi: „Z dwu wyrazów zestawionych w takich parach, jak: „chodźć — chód”, „biegać — bieg”, „skakać — skok”, „krzyczeć — krzyk”, „śpiewać — śpiew”, „mówić — mowa”, „myśleć — myśl”, „błądzić — błąd”, „sądzić — sąd”, „zwracać — zwrot” — z dwu takich wyrazów pierwszy oznacza jakąś czynność; rozpatrzenie znaczenia drugiego wyrazu w stosunku do znaczenia wyrazu pierwszego jest zadaniem niniejszych wywodów” (CW: § 1). Poświęcone wymienionym i innym jeszcze parom wyrazów rozważania prowadzą Twardowskiego do zdefiniowania pojęcia wytworu czynności (CW: § 9). Stosunek, którego dotyczy wyjściowe pytanie, określony zostaje jako stosunek bycia wytworem (CW: § 10). Zawartość rozprawy w jej części zaczynającej się od zdefiniowania pojęcia wytworu pozwala sądzić, że zmierza ona w gruncie rzeczy do naszkicowania teorii stosunku bycia w pewien sposób rozumianym wytworem (w kwestii możliwości wieloznaczności terminu „wytwór” por. I.2.), niezależnie od tego, czy wszystkie antycypujące wyróżnienie owego stosunku oraz dalsze przykłady są trafne. Chociaż więc w rozważaniach Twardowskiego istotną rolę odegrały zapewne oparte na wynikach analizy gramatycznej i semantycznej **indukcyjne generalizacje**, rola tych ostatnich mogła nie być tak duża, jak to sugeruje czytelnikowi wstępna deklaracja intencji. W deklaracji tej znajduje być może odzwierciedlenie jakiś pośredni etap badań, których wyniki Twardowski prezentuje.

Sposób, w jaki rozumieć mamy termin „wytwór”, określa następująca, swobodnie sformułowana definicja: „To, co dzięki, wskutek jakiejś czynności, czyli przez tę czynność powstaje, nazwać można **wytworem** tej czynności” (CW: § 9).

2. Teza o jedyności. O wytworach czynności Twardowski mówi często tak, jakby każda czynność mogła mieć tylko jeden wytwór. Przekładając na język angielski wyrażenia o schemacie „wytwór czynności x”, należałoby użyć rodzajnika określonego. Nie jest jednak, jak zobaczymy, oczywiste, że termin „wytwór” Twardowski **rozumie** w taki sposób, iż implikowana jest jedyność.

3. Dystynkcja: rzeczowniki odsłowne „słowne” — „niesłowne”. Aspekt czasownika. W rozważaniach Twardowskiego relatywnie dużo miejsca zajmuje wspomniana już analiza gramatyczna i semantyczna (stosownie do zapowiedzi danej w podtytule rozprawy). Czasowniki Twardowski traktuje generalnie jako oznaczające czynności (CW: § 14). Odnotujmy, że kiedy mówi się o czasownikach, że oznaczają czynności (nie zaś np., że stosują się do czynności), ma się w gruncie rzeczy na myśli czynności-typy, a więc przedmioty ogólne (zob. np. rzucanie „w ogóle”). Nie ulega wątpliwości, że ujęcie to bierze się u Twardowskiego z potrzeby uproszczenia wysłowienia, nie zaś z jakichś opcji ontologiczno-semantycznych. Nie znaczy to, że

dla oceny poglądów Twardowskiego obecność owego ujęcia w jego wywodach jest zupełnie bez znaczenia (zob. 9.).

W wypadku aspektowych par czasowników (zob. np. „rzucać — „rzucić”, „skakać” — „skoczyć”) Twardowski uwzględnia na ogół, jeśli nie bezwyjątkowo, tylko czasownik niedokonany. Uwzględnienie czasowników dokonanych zmusza, jak zobaczymy niebawem, do problematyzacji poglądu o oznaczaniu czynności.

Wraz z czasownikami Twardowski rozważa rozmaite utworzone od nich rzeczowniki (rzeczowniki odczasownikowe, odślowne *sensu largo*). Rzeczowniki takie Twardowski dzieli na rzeczowniki „słowne” (*substantiva verbalia*) i „niesłowne” (CW: §§ 2, 16). Rzeczownikiem „słownym” jest np. rzeczownik „rzucanie”, w odróżnieniu od rzeczownika „rzut”. Rzeczowniki „słowne”, to — jak można się domyśleć — *gerundia* w jednym ze znaczeń tego terminu. Wśród rzeczowników odślownych wyróżniają się one relatywną regularnością morfologiczną, w tym — relatywną jednorodnością formantów słowotwórczych. Semantycznie wyróżnia je zdaniem Twardowskiego „zachowywanie znaczenia czynnościowego” (CW: § 16). Ujmując rzecz w kategoriach odpowiednio szeroko rozumianego oznaczania (por. CW: 222) i pomijając ontologiczny status tego, co oznaczane, moglibyśmy powiedzieć, że oznaczają one (niezależnie od aspektu) to samo, co czasownik, od którego są utworzone. Nawiasem mówiąc, uwzględnienie czasowników dokonanych i odmówienie im własności oznaczania czynności (por. niżej) nie wyklucza mówienia o „zachowywaniu znaczenia czynnościowego”, ale należałoby to rozumieć w ten sposób, że obejmuje się przypadek „zachowywania pustego”.

Znaczenie, którego wycuciem Twardowski się kieruje, mówiąc o „zachowywaniu znaczenia czynnościowego”, traktuje on chyba, nie bez racji, jako gramatycznie podstawowe. Uwzględniając inne znaczenia (CW: § 16), Twardowski czyni to najwyraźniej bez pretensji do wyczerpania ogółu możliwości. Rodzaj znaczeń, które ma tu na uwadze, określa sformułowanie: „Tam zaś, gdzie brak innego aniżeli słowny rzeczownika, rzeczownik taki przybiera czasem obok swego znaczenia czynnościowego także znaczenie wytworu” (CW: § 16). Twardowski ilustruje to m.in. rzeczownikiem „pytanie”. Posiadanie przez rzeczowniki „słowne” takich znaczeń utrudnia zdaniem Twardowskiego odróżnianie czynności i wytworów (CW: § 16). Z takim samym efektem mamy zdaniem Twardowskiego do czynienia w wypadku przypisywanej przezeń rzeczownikom „niesłownym” dwuznaczności niejako odwrotnej — dwuznaczności polegającej na tym, że rzeczowniki te oznaczają nie tylko wytwory, lecz także (przy innym, rzecz jasna, znaczeniu) odpowiednie czynności (CW: §§ 13, 14).

Rzeczowniki „słowne” pochodne względem czasowników niedokonanych Twardowski charakteryzuje, przypomnijmy, jako „zachowujące znaczenie czynnościowe”. Odnotujemy, że z „zachowywaniem znaczenia czynnościowego” idzie tu w parze należenie do kategorii *singularia tantum*. Zbliża to rozważane rzeczowniki do terminów materiałowych. Można to wyjaśnić zwracając uwagę na pewien zakres inwariancji stosowalności ze względu na podział na wycinki czasowe (rzucanie może

mieć wycinki czasowe będące rzucaniem, skakanie może mieć wycinki czasowe będące skakaniem). Inaczej rzecz się ma z rzeczownikami „niesłownymi”. Rozważając tę rzecz dla większej wyraźności na szerszym tle, trzeba zaznaczyć, że to, co jest oznaczane przez rzeczowniki „niesłowne” (przy różnych ich znaczeniach) jest wysoce zróżnicowane ontologicznie. W rozważaniach Twardowskiego niektóre z zachodzących tu różnic ulegają zatarciu. Będzie to egzemplifikowane dalej. Tymczasem zaś odnotujmy, że wśród przedmiotów, do których stosują się rzeczowniki „niesłowne”, są m.in. ciała materialne (zob. np. rysunki i rzeźby). Jeśli przedmiotów tych nie identyfikuje się z odpowiednimi wycinkami czasoprzestrzeni, odmówić im trzeba rozciągłości czasowej i — tym samym — posiadania wycinków czasowych. Wśród przedmiotów, do których stosują się rzeczowniki „niesłowne” są jednak również, jak widzieliśmy, zdarzenia (zob. np. rzuty i skoki), tym zaś czasowej rozciągłości odmówić nie sposób (pomińmy dla uproszczenia kwestię istnienia zdarzeń punktowych). Mimo to nie występuje tu w ogóle inwariancja stosowalności ze względu na podział na wycinki czasowe: rzut nie może mieć wycinków czasowych będących rzutem; skok nie może mieć wycinków czasowych będących skokiem.

Ponieważ rzucanie jest procesem, rzut zaś jest zdarzeniem, wolno oczekiwać, że rozważana wyżej różnica związana z dzieleniem na wycinki czasowe może zyskać uwyrażnienie dzięki rozważeniu, generalnie, związków między pojęciami zdarzenia i procesu.

Powiemy, że zaćmienie Słońca, uderzenie pioruna, wygranie na loterii czy potknięcie się, to zdarzenia. Zdarzenia mają pewną rozciągłość czasową. Polegają na zachodzeniu zmian w pewien określony sposób. O tym, że pewne „porcje” zmian wyróżniamy jako zdarzenia, decyduje pewien stopień integralności (granica jest nieostra). Zdarzenie wyodrębnia się ze strumienia zmian (z rzeki czasu) jak figura z tła. Ma pewną zamkniętą postać w jakiejś przestrzeni, której jednym z wymiarów jest czas. Dlatego też, wprawdzie zdarzenie może być współkonstituowane przez inne zdarzenia, ale z drugiej strony żaden wycinek czasowy zdarzenia nie jest zdarzeniem. Czy zdarzenia są szczególnymi procesami? Odpowiedź twierdząca jawi się *prima facie* jako niezbyt intuicyjna. Zauważmy w związku z tym, że wycinki czasowe procesów są procesami. Z relewantnymi tutaj momentami treściowymi pojęcia procesu wiąże się równomierniejszy rozkład akcentów między integralność i rozciągłość czasową. Jeśli obiekcje przeciwko uznaniu zdarzeń za szczególne procesy tylko tu (jak skłonny jestem sądzić) mają swe źródło, nie są to zapewne obiekcje słuszne. Zdarzenia możemy uznać za szczególne procesy. Uzupełniając argumentację odnotujmy, że gdyby pojęcie zdarzenia nie było podrzędne względem pojęcia procesu, pojęcia te byłyby ułomne pod względem naturalnej nadbudowy pojęć nadrzędnych: najbliższy rodzaj nadrzędny byłby nienaturalnie odległy pod względem stopnia ogólności. Taka zaś nienaturalność jest trudna do wyjaśnienia w świetle zasad ewolucji języka.

Na przykładzie pary: rzucanie — rzut rozważana była wyżej różnica między tym, co oznaczane jest przez rzeczownik „słowny” i „niesłowny” pochodny względem

czasownika niedokonanego. Wprowadźmy ograniczenie do czasowników niedokonanych tworzących pary aspektowe i zastąpmy rzeczownik „niesłowny” (np. „rzut”) rzeczownikiem „słownym” pochodnym względem odpowiedniego czasownika **dokonanego**. Zamiast pary: rzucanie i rzut rozważyć możemy parę: rzucanie i rzucenie. Rzucenie jest zdarzeniem. Intuicje znaczeniowe dopuszczają pogląd, że zdarzenie to jest szczególnym rzucaniem — takim mianowicie, że żaden podział na wycinki czasowe nie zachowuje jakości rzucania. O ile przy tym traktowanie rzucenia jako szczególnego rzucania budzić może wątpliwości, o tyle nie ulega wątpliwości, że nie jest tak, że każdy przypadek rzucania jest rzuceniem. Natrafiamy tutaj ponownie, tym razem w związku z rozważaniem rzeczownika „rzucenie”, nie zaś rzeczownika „rzut”, na kwestię, dla której istotne są rozważania dotyczące pojęć zdarzenia i procesu, jak również te dotyczące semantyki terminów materiałowych.

Intuicje znaczeniowe pozwalają dalej przyjąć, że rzeczownik „rzucenie” (w odróżnieniu od rzeczownika „rzucanie”) oznacza to samo, co rzeczownik „rzut” (rzucenie = rzut). Ponieważ zaś oznacza on to samo (por. wyżej), co czasownik „rzucić” (w odróżnieniu od czasownika „rzucać”), otrzymujemy: czasownik „rzucić” oznacza to samo, co rzeczownik „rzut”. Czasownik „rzucić” okazuje się dla pary: „rzucać” — „rzut”, istotnym *tertium comparationis*. Jaka jest jego wymowa? Otóż, wobec oznaczania tego samego przez czasownik „rzucić” i rzeczownik „rzut”, różnica między tym, co oznaczane jest przez czasownik „rzucać” i rzeczownik „rzut”, daje się tu rozważyć w oderwaniu od różnicy syntaktycznej tego, co oznaczające (porównujemy czasowniki). Efekt jest taki, że z jednej strony lepiej widoczne staje się zachodzenie różnicy tego, co oznaczane, z drugiej zaś, lepiej widoczne stają się momenty sprzyjające dojściu do słusznego, jak sądzę, przekonania, że rzut jest szczególnym przypadkiem rzucania. Dokonując oczywistej generalizacji, otrzymujemy dla par wyrazów rozważanych przez Twardowskiego: w przypadkach, w których to, co oznaczane jest przez drugi człon, jest zdarzeniem, jest to zarazem czynnością, lecz czynnością różną od czynności oznaczanej przez człon pierwszy. W wypadku natomiast czasowników dokonanych mamy do czynienia z czynnością tą samą. Na marginesie odnotujmy: przyjmując, że rzeczownik „rzut” nie oznacza czynności, trzeba by również przyjąć, że nie oznacza jej czasownik „rzucać”, w związku z czym teza głosząca, że wszystkie czasowniki oznaczają czynności daje się falsyfikować nie tylko czasownikami o jakichś szczególnych własnościach gramatycznych.

4. Denominalizacje i figura etymologiczna. Twardowski rozważa konstrukcje złożone z czasownika oraz jego dopełnienia w postaci rzeczownika stanowiącego drugi człon jednej z rozważanych par wyrazów (Twardowski mówi tu o „dopełnieniu wewnętrznym”). Sam czasownik nie musi być członem pierwszym danej pary (zob. np. „wykonać rzut”). Jeśli jest nim (zob. np. „tańczyć taniec”), mamy do czynienia z figurą etymologiczną (CW: § 6, 7, 24). Twardowski słusznie traktuje odnośne konstrukcje denominalizujące jako uwydatniające różnice znaczeniowe między członami rozważanych par wyrazów (CW: § 7). Twardowski zdaje się sądzić zarazem, że po-

twierdzenie zyskują na tej drodze jego poglądy w kwestii charakteru owych różnic. Nie sądzę, by było to słuszne w wypadku tych poglądów, do których zgłaszane są w niniejszej pracy obiekcje. Ponieważ dotyczy to m.in. kwestii słuszności traktowania tego, co oznaczane jest przez człon drugi, jako wytworu czynności oznaczanej przez człon pierwszy (pogląd Twardowskiego), należy zwrócić uwagę, że czasownik „wykonywać” kieruje wprawdzie myśl ku **wytwarzaniu** czegoś (co sprzyja traktowaniu tego, co określa się jako „wykonywane”, jako wytworów), ale można też mówić o „wykonywaniu czynności”.

5. Dalsza charakterystyka semantyczna rozważanych par wyrazów. Dysfunkcje: czynność — zdarzenie, czynność — zjawisko. Wyjściowe przykłady Twardowski określa początkowo nie w kategoriach: czynność — wytwór, lecz w kategoriach: czynność — zjawisko (zdarzenie). W początkowej fazie rozważań prowadzących do sformułowania przytoczonej wyżej definicji pojęcia wytworu (zob. 1.) Twardowski używa rzeczownika „zjawisko” w odróżnieniu od rzeczownika „zdarzenie”. Po przymiotniku „zjawiskowy” pojawia się jednak przymiotnik „zdarzeniowy”, z domyślną intencją ujednoznacznienia (por. § 27). W § 7 ulega to częściowemu odwróceniu. Odnosi się wrażenie, że Twardowski używa rzeczowników „zjawisko” i „zdarzenie” oraz przymiotników „zjawiskowy” i „zdarzeniowy” praktycznie rzecz biorąc zamiennie. Dla „dopełnienia obrazu” odnotować tu trzeba również jednorazowe użycie rzeczownika „fakt” w sposób zakładający użycie z grubsza biorąc zamiennie z rzeczownikiem „zjawisko” (CW: § 2). Pisze mianowicie Twardowski: „Mówiąc o biegu, o skoku, mamy na myśli może nie tyle wykonaną przez kogoś czynność, ile raczej jakiś fakt, jakieś zjawisko, coś, co się dzieje lub zdarza” (CW: § 2). Takie użycie rzeczownika „fakt” stanowi chyba świadectwo niedostatecznej wyrażności różnicy między pojęciem zdarzenia i stanu rzeczy. Chociaż użycie to nie jest interpretacyjnie nerelewantne (por. 9.), nie sądzę, by wskazywało ono jakiś trop wzbogacający zabiegi interpretacyjne dotyczące tego, co Twardowski miał na myśli, używając zamiennie terminów „zdarzenie” i „zjawisko”. Z tego punktu widzenia w przytoczonym sformułowaniu bardziej miarodajne wydaje się w każdym razie użycie zwrotu „coś, co się dzieje lub zdarza”. Użycie tego zwrotu wzmacnia podstawy do przyjęcia, że znaczenie, w którym Twardowski używa terminu „zjawisko”, nie różni się od znaczenia, w którym używa się owego terminu, kiedy mówi się np. o badaniu przez fizykę, psychologię i socjologię zjawisk (odpowiednio) fizycznych, psychicznych i społecznych. O zjawiskach rozumianych zgodnie z tym domysłem interpretacyjnym możemy powiedzieć nie tylko chyba, że „dzieją się” względnie „zdarzają się”, lecz także że „zachodzą” względnie „występują” (w kwestii użycia czasownika „występować” por.: Ajdukiewicz 1965: 155; *Słownik języka polskiego*, 10, hasło „zjawisko”). Ograniczając materiał egzemplifikacyjny do zjawisk fizycznych, jako przykłady zjawisk wskazać możemy swobodny spadek ciała materialnego, ruch obrotowy planety, anihilację elektronu i pozytonu itp. Łącznie z wcześniejszymi świadectwami podsuwać to może myśl, że kategoria zjawisk jest subkategorią

(subkategorią właściwą?) kategorii obejmującej zdarzenia i procesy (nie zakładam tu, że zdarzenia są procesami). Z interpretacją tą kłóć się jednak wypowiedzi, w których identyfikujemy pewne zjawisko jako występujące w pewnym okresie wielokrotnie. Wskazują one, że zjawiska są jakimiś przedmiotami ogólnymi, które mogą się wielokrotnie instancjować. Nieco bardziej pośredniego świadectwa o tej samej wymowie dostarcza sformułowanie: „Jednym z najwspanialszych zjawisk świetlnych, występujących na obszarach podbiegunowych, są zorze polarne” (*Słownik języka polskiego*, 10, hasło „zjawisko”). Odnotujmy: mówi się tu o pojedynczym zjawisku, nie zaś o zjawiskach (formę liczby mnogiej „zorze polarne” należy tu rozumieć typicznie). Interpretację terminu „zjawisko” jako odnoszącego się do przedmiotów ogólnych podaje Ajdukiewicz w *Logice pragmatycznej* (Ajdukiewicz 1965: 155-156). Ajdukiewicz określa zjawiska jako cechy, ale w stosunku do podanych przezeń przykładów — „choroba (w ogóle)”, „ograniczenie ciała”, „rozszerzanie się [ciała]” — bardziej adekwatne jest chyba określenie jako typu zdarzeń lub procesów. Takie też określenie wydaje się adekwatne generalnie. Nie każdy jednak typ zdarzeń lub procesów można uznać za zjawisko. Tak jak nie każdy typ wyrażen-egzemplarzy jest wyrażeniem-typem. Tak zatem jak treść pojęcia wyrażenia (wyrażenia-typu) decyduje o tym, które brzmienia słowne podpadają pod jedno wyrażenie, tak treść pojęcia zjawiska decyduje o tym, które zdarzenia lub procesy podpadają pod jedno zjawisko. Granica jest oczywiście nieostra, a przy tym przebiega być może różnie w różnych kontekstach badawczych. Ponadto, inaczej niż w wypadku wyrażen (wyrażen-typów), nie da się chyba wykluczyć jakiejś hierarchii ogólności. I tak np., chociaż jest wiele zjawisk ruchu, nie jest oczywiste, że ruch (w ogóle) nie jest również zjawiskiem.

Zmierzając do ujawnienia pewnego zwodniczego tropu dotyczącego natury zjawisk, odnotujmy, że bez wyraźnego pojęciowego nadużycia jako zjawisko daje się określić np. rosa. Rozważmy ranne **pojawienie się** rosy na trawie i jej zanik w ciągu dnia. Jest to bez wątpienia pewne zdarzenie. Czym jest rosa sama? Mówimy o zdarzeniach, a także o procesach, że mają pewne trwanie. Dłużej lub krócej trwają. Owo dłuższe lub krótsze trwanie nazywamy też „czasową rozciągłością”. Możemy również mówić o trwaniu przedmiotów pozbawionych czasowej rozciągłości, jak rzeczy i ich stany. Mówimy tu o trwaniu w innym znaczeniu. W logicznym porządku objaśniania wcześniejsze jest chyba drugie z wyróżnionych znaczeń: trwanie zdarzeń lub procesów — to trwanie ich inwariantów. Trwanie w sensie określanym tu jako podstawowy implikuje, odnotujmy dalej, brak trwania w sensie określanym jako pochodny (brak rozciągłości czasowej). Czy zachodzi zależność odwrotna? **Jeżeli** istnieją przedmioty ściśle bezczasowe (nie chodzi tu o przedmioty, które nie zmieniają się inaczej niż relatywnie, jak Fregowskie „myśli”, lecz o przedmioty, które w ogóle nie istnieją „w czasie”), nie mają one rozciągłości czasowej, mimo że nie trwają (w sensie określonym wyżej jako podstawowy). **Jeżeli**, dalej, istnieją zdarzenia punktowe, również one nie mają czasowej rozciągłości, mimo że nie są to przedmioty trwające. Ilekroć mówić się będzie dalej o przedmiotach trwających, czasow-

nik „trwać” używany będzie w znaczeniu, ze względu na które implikowany jest (niekoniecznie, jak widzieliśmy, z wzajemnością) brak czasowej rozciągłości.

O ile ranne pojawienie się rosy na trawie i jej zanik w ciągu dnia jest zdarzeniem, rosa sama jest przedmiotem trwającym. Dla uwyraźnienia zachodzącej tu różnicy ontologicznej warto wskazać pewne czynniki, przez które może ona być w tym wypadku zacierana. Czynnikiem takim jest w każdym razie rozproszona lokalizacja. Jest nim też być może okoliczność, że rosa z natury swej nie może wystąpić inaczej niż jako przedmiot współkonstyтуujący zdarzenia wskazanego rodzaju. Nie jest to jednak chyba czynnik w tym wypadku szczególnie istotny, jako że nie określimy jako zjawiska np. pięści, mimo że ten trwający przedmiot (niekiedy efemeryczny) nie może wystąpić inaczej niż jako przedmiot współkonstyтуujący zdarzenie polegające na złożeniu ręki w pięść. Tym, co różnicuje rozważane dwa przypadki (przypadek rosy i pięści) jest zapewne okoliczność, że ujmując rosę jako rosę, ujmujemy ją materialowo, co sprzyja zatarciu różnic ontologicznych. Wróćmy do określenia rosy jako zjawiska. Czy określenie takie byłoby pojęciowym nadużyciem? A może mamy tu do czynienia z dwuznacznością? Nie wykluczając dwuznaczności *a limine*, sądzę, iż bardziej wiarogodna jest hipoteza nadużycia. Stanowi o tym m.in. możliwość wskazania, jak do nadużycia dojść by tutaj mogło. Możliwość tę ujawnia zwrócenie uwagi (por. wyżej) na momenty sprzyjające zatarciu relewantnych różnic ontologicznych.

To, co zostało powiedziane o znaczeniu rzeczownika „zjawisko” (moment rozumienia typicznego), wyklucza, by poprawne było podsuwane przez Twardowskiego użycie zamiennie z rzeczownikiem „zdarzenie”, włącznie z użyciem tylko zakresowo zamiennym. Z drugiej strony, kiedy Twardowski mówi o oznaczaniu zdarzeń przez rzeczowniki „niesłowne”, ma zapewne na myśli nie zdarzenia *tout court*, lecz zdarzenia-typy (por. 3., kwestia sposobu, w jaki rozumiane jest oznaczanie czynności). Nie eliminuje to wprawdzie różnic zakresu, jako że wśród zjawisk mamy typy procesów niebędących zdarzeniami, a ponadto należy liczyć się tutaj z możliwością różnic zasad typizacji. Różnice zakresu zostają jednak znacząco zredukowane, co stwarzać może pozory zamienności.

6. Kwestia czynnościowego charakteru przedmiotu oznaczanego przez człon drugi i kwestia tożsamości przedmiotu oznaczanego przez człon pierwszy i drugi. Z określeniem tego, co oznaczane jest przez człon drugi, jako zdarzenia, idzie w parze u Twardowskiego podniesienie kwestii tożsamości względnie różności z tym, co oznaczane jest przez człon pierwszy, a także ściśle z tym związanej kwestii, czy to, co oznaczane jest przez człon drugi, jest czynnością. W kwestiach tych Twardowski zajmuje stanowisko różnicujące i odmawiające temu, co oznaczane jest przez człon drugi, statusu czynności. Ściśle rzecz biorąc, na początkowych etapach rozważań (por. dalej) Twardowski wypowiada się w sposób, dla scharakteryzowania którego bardziej adekwatne byłoby ujęcie w kategoriach skłaniania się do stanowiska niż zajmowania stanowiska. Ponadto, Twardowski wypowiada się w odnośnych

kwestiach w sposób zdradzający kruchość semantyczno-gramatycznych podstaw stanowiska, które zajmuje czy też ku któremu się skłania. Można też dopatrzeć się gdzieś tam przejawów niekonsekwencji.

Podnosząc wprost kwestię czynnościowego charakteru tego, co oznaczane jest przez człon drugi, Twardowski pisze m.in.:

Można by zrazu przypuścić, że różność takich dwu wyrazów jest tylko gramatyczna, a nie logiczna, tj., że dotyczy jedynie ich formy, a nie ich znaczenia. Więc wyrazy „bieg”, „skok” itd. miałyby oznaczać tak samo czynność, jak oznaczają ją wyrazy „biegać”, „skakać” itd. I w samej rzeczy można „bieg” lub „skok” nazwać czynnością [podkreślenie P. B.], ale zarazem niepodobna zaprzeczyć, że rzeczowniki te — właśnie dlatego, że są rzeczownikami — nie uwydatniają momentu czynnościowego tak wyraźnie, jak czasowniki „biegać”, „skakać”, że natomiast wysuwają moment inny, który by można nazwać zjawiskowym, zdarzeniowym. Mówiąc o biegu, o skoku, mamy na myśli może nie tyle wykonaną przez kogoś czynność, ile raczej jakiś fakt, jakieś zjawisko, coś, co się dzieje lub zdarza (CW: § 2).

Przystępując do interpretacji tego sformułowania, odnotować trzeba w szczególności, iż zwrot „można [...] nazwać czynnością” nie powinien tu być raczej rozumiany jako dający wyraz aprobachie autora. Przy takim rozumieniu bowiem trzeba by postawić Twardowskiemu zarzut jaskrawej niekonsekwencji. Wyrażaną tu słowem „można” możliwość relatywizować trzeba do wymogu nie mocniejszego niż unikanie jawnego fałszu. Nie charakteryzuje się zaś stanowiska własnego, lecz zwraca się uwagę na pewne stanowisko wchodzące w rachubę, niedające się odrzucić *a limine*. Chroniąc tą interpretacją autora przed zarzutem niekonsekwencji jawnej, nie uchyla się ewentualnych zarzutów niekonsekwencji mających trudniej uchwytne podstawy. Odnotujmy w związku z tym, że przy literalnym rozumieniu mówi się tu raczej o różnicach rozkładu akcentów niż różnicach tego, co oznaczane. Trudno to wyjaśnić w pełni stosowaniem się do postulatu ostrożności w formułowaniu potencjalnie lub aktualnie spornego stanowiska.

Przytoczone sformułowanie nie podnosi wprost kwestii tożsamości względnie różności. Jest ono jednak dla owej kwestii relewantne pośrednio. Pierwsze podnoszące ją wprost sformułowanie znajdujemy w § 4. Mając na uwadze omawiane wcześniej pary wyrazów, a także, jak to zostało ujęte, „wszystkie tego rodzaju przypadki”, Twardowski pisze:

W niektórych mniej, w niektórych bardziej dobitnie występuje wspomniana różność znaczeń, polegająca na tym, że czasownik uwydatnia przede wszystkim moment czynnościowy, rzeczownik — moment zjawiskowy. Gdzie różność ta jest mniej wyraźna, oba wyrazy przedstawiają się niemal [podkreślenie P. B.] jako dwa sposoby ujęcia tej samej rzeczy, raz bardziej z jednej, raz bardziej z drugiej strony (CW: § 4).

Tak jak w wypadku sformułowania przytoczonego wcześniej, uderza tutaj niewyraźność świadectw, na których Twardowski opiera swe stanowisko. Co się tyczy ewentualnych przejawów niekonsekwencji, dopatrzeć się ich można zwłaszcza w następującym, nieco dalszym sformułowaniu:

[...] zjawisko, zwane biegiem, zjawia się właśnie dzięki czynności biegania, a może jest nawet z nią identyczne [podkreślenie P. B.], tylko że mówiąc o bieganiu kładziemy nacisk na moment czynnościowy, a mówiąc o biegu — na moment zdarzeniowy. Jakkolwiek bądź rzecz się ma, można powiedzieć, że bieg jest zdarzeniem, zjawiskiem, które powstaje dzięki czynności biegania [podkreślenie P. B.] (CW: § 7).

Odnotujemy, że w pierwszym z przytoczonych zdań jako jedna z ewentualności wyróżniona została tożsamość. Jej wyróżnienie uznać trzeba *nota bene* — pod groźbą odrzucenia całego wywodu jako jawnie niekonsekwentnego (por. podana wyżej interpretacja sformułowania z § 2) — jako charakteryzujące nie stanowisko, ku któremu skłania się sam Twardowski, lecz wchodzące w rachubę stanowisko jakiegoś oponenta. Wracając do samej tożsamości jako wchodzącej w rachubę ewentualności, odnotujemy, że kiedy Twardowski nawiązywał do wskazującego ową ewentualność zdania słowami „Jakkolwiek bądź rzecz się ma”, ewentualność ta powinna być zostać przezeń uwzględniona. Została jednak pominięta: to, co „powstaje dzięki” czynności biegania, nie może wszak być z ową czynnością tożsame.

Niektóre sformułowania Twardowskiego dają się, jak widzieliśmy, interpretować jako dające wyraz wątpliwościom co do różności tego, co oznaczane jest przez człon drugi i pierwszy, jak również co do nieczynnościowego charakteru tego, co oznaczane jest przez człon drugi. Dotyczy to jednak wyłącznie sformułowań poprzedzających przejście od określeń w kategoriach: czynność — zdarzenie (zjawisko), do określeń w kategoriach: czynność — wytwór. Tekst dalszy ma wymowę taką, że stanowisko różnicujące i odmawiające temu, co oznaczane jest przez człon drugi, statusu czynności, jest przyjmowane tak, jakby jego słuszność była przesądzona (zob. zwłaszcza CW: §§ 14, 16, 17, 22, 27). Co prawda, pojawia się na nowo problematyzacja (§§ 21, 22, 27), ale tylko jako „pretekst” do wysunięcia dodatkowych argumentów na rzecz stanowiska interpretującego rozważane pary wyrazów w kategoriach: czynność — wytwór. Owe dodatkowe argumenty sprowadzają się, powiedzmy przy okazji, do tego, że przez przykłady dowodzi się, iż nie wszystko, co daje się orzec o tym, co oznaczane jest przez człon pierwszy, daje się też orzec o tym, co oznaczane jest przez człon drugi (§§ 22, 27). Co się tyczy udziału, jaki ma w tym § 27, warto zaznaczyć, że jest to udział polegający na zwróceniu uwagi, iż wytwory trwale trwają w okresie, w którym czynność już ustała. Można to przeformułować na szczególny argument wskazanego rodzaju. Odnośna argumentacja wspiera tezę o różności. Czyni to nieselektywnie, bez wspierania jakiegoś uszczegółowienia dotyczącego charakteru domniemywanej różności: teza, że mamy tutaj do czynienia z parami typu: czynność — wytwór, jest w ramach owej argumentacji zakładana, a przy tym mogłaby zyskać potwierdzenie co najwyżej na drodze dodatkowej analizy materiału egzemplifikacyjnego.

Stanowisko, które zajmuję (zob. 3.) w kwestii czynnościowego charakteru tego, co oznaczane jest przez człon drugi, oraz tożsamości względnie różności tego, co oznaczane jest przez człon drugi i pierwszy, jest w pewnej mierze niezgodne ze stanowiskiem, które zajmuje w tychże kwestiach Twardowski. Po pierwsze bowiem, za

co najmniej problematyczny uznają pogład odmawiający, generalnie, temu, co oznaczane jest przez człon drugi, statusu czynności. Po drugie, za niesłuszne uznają stanowisko różnicujące w wypadku par wyrazów z czasownikiem dokonany, par takich zaś Twardowski nie wyklucza z zakresu stosowalności swych tez. W związku z tymi różnicami stanowisk należy zaznaczyć, że ewentualne rozstrzygnięcie na rzecz stanowiska, które zajmuje Twardowski, nie podważałoby przedstawionej dalej krytyki **innych** jego poglądów. Co najwyżej osłabieniu uległaby nieznacznie argumentacja.

7. Wytwory i zdarzenia. Zdarzeniowa koncepcja wytworów nietrwałych. Początkowo Twardowski wypowiada się tak (por. 1. i 5.), jakby sądził, że w wypadku drugiego członu rozważanych par wyrazów to, co oznaczane, daje się zawsze określić jako zdarzenie. Co więcej, odnieść można wrażenie, że zdaniem Twardowskiego wszystkie wytwory są zdarzeniami. W ślad jednak za wprowadzeniem dystynkcji: wytwory nietrwałe — wytwory trwałe (CW: § 24), Twardowski kwalifikuje rozważane wcześniej wytwory jako nietrwałe („istniejące tylko tak długo, jak długo istnieje czynność”), nieco dalej zaś (CW: § 27) pisze o wytworach trwałych:

I jeżeli powiedzieliśmy, odróżniając wytwory nietrwałe od odpowiednich czynności, że wyrazy oznaczające czynności uwydatniają moment czynnościowy, a wyrazy oznaczające ich wytwory moment bardziej zjawiskowy, zdarzeniowy — tutaj, gdzie chodzi o wytwory trwałe, powiedzieć można, że się one przedstawiają nie tyle jako zjawiska lub zdarzenia, lecz jako rzeczy.

Należy zaznaczyć, że rzeczy rozumiane są tutaj w sposób pozwalający powiedzieć, że są one przedmiotami trwającymi. Rzeczą jest w szczególności rosa i pięść (por. 5.). Co się tyczy łącznej wymowy konfrontowanych tu świadectw, pozwalają one chyba na przypisanie Twardowskiemu następujących poglądów: (i) rzeczowniki odsłowne „niesłowne” oznaczają zdarzenia lub rzeczy; (ii) w wypadku, gdy przedmiot oznaczany przez rzeczownik odsłowny „niesłowny” jest zdarzeniem, jest on wytworem nietrwałym czynności oznaczanej przez „wyjściowy” czasownik; (iii) wszystkie wytwory nietrwałe są zdarzeniami. Tezy (i)-(iii) różnią się nieco pod względem stopnia wiarygodności traktowania ich jako obecnych w poglądach Twardowskiego. Najślabsze są chyba świadectwa relewantne dla tezy (iii). Niemniej, wydaje się ona wyrażona nie wprost w przytoczonym fragmencie § 27. To zaś, że nie została wyrażona wprost, daje się częściowo wyjaśnić. Wyjaśnienia dostarcza zwrócenie uwagi na pewien sposób ujęcia problematyki wytworów czynności, wyznaczający tu ramy rozważań: jak to już zostało odnotowane (por. 5.), w swych rozważaniach Twardowski wychodzi od kwalifikacji w kategoriach: czynność — zdarzenie, nie zaś w kategoriach: czynność — wytwór, a więc nie jest tak, że stawia **wyjściowo** pytanie o naturę wytworów. Tezy (ii) oraz (iii) obejmowane będą dalej łącznie mianem „zdarzeniowej koncepcji wytworów nietrwałych”.

Przechodząc na jednym z początkowych etapów rozważań od określania tego, co oznaczane jest przez drugi człon rozważanych (na tymże etapie) par wyrazów, jako

zdarzenia, do określania tegoż przedmiotu jako wytworu czynności oznaczanej przez człon pierwszy (por. 5.), Twardowski odnotowuje wrażenie sztuczności określenia w kategoriach wytworów. Moc, z jaką narzuca się takie wrażenie, zależy ma od tego, jak wyczuwa się semantyczne podobieństwo członu pierwszego i drugiego. Z intencją, jak wskazuje kontekst, przezwyciężenia owego wrażenia sztuczności Twardowski pisał (niektóre fragmenty przytoczonego tu sformułowania zostały już przytoczone w części 6.):

Zauważyliśmy [...], że rzeczownik taki, jak „bieg”, uwydatnia bardziej zjawiskowy moment na niekorzyść czynnościowego momentu uwydatnionego w czasowniku „biegać”; ale zjawisko, zwane biegiem, zjawia się właśnie dzięki czynności biegania, a może jest nawet z nią identyczne, tylko że mówiąc o bieganiu kładziemy nacisk na moment czynnościowy, zaś mówiąc o biegu — na moment zdarzeniowy. Jakkolwiek bądź rzecz się ma, można powiedzieć, że bieg jest zdarzeniem, zjawiskiem, które powstaje dzięki czynności biegania. W miarę jak momenty czynnościowy i zjawiskowy bardziej się rozstępują, mniej też sztucznie przedstawia się zwrot orzekający, że dzięki czynności wymienionej w czasowniku powstaje to, co wymienia rzeczownik. Istotnie nie ma w tym nic sztucznego, gdy mówimy, że wskutek krzyczenia powstaje krzyk, wskutek błędzenia powstają błędy itp. (CW: § 7).

Wskazane wrażenie sztuczności Twardowski uznaje, jak widzimy, za dające się przezwyciężyć.

8. Filozofia działania i ontologia złożoności. Twardowskiego ogólna koncepcja wytworów czynności mieści się w ramach filozofii działania (por. I.3.). Chociaż filozofia działania sama bliska jest ontologicznej perspektywy badawczej, jest tu miejsce na ontologiczne **podstawy**. Ujawniało się to raz po raz w toku dotychczasowych rozważań. Stanowiła o tym w pewnej mierze sama logika wyvodu. Ta sama logika „zmusza” obecnie do preparacyjnego podniesienia pewnych kwestii z zakresu ontologii złożoności. Punktem wyjścia będzie prezentacja relewantnych koncepcji Husserla zawartych w *Badaniach Logicznych*, zwłaszcza zaś w *Badaniu III (Zur Lehre von den Ganzen und Teilen)*.¹

Dla języka Husserlowskiej ontologii złożoności kluczowy jest termin „część” (*Teil*). Znaczenie, w którym chce się go używać, zostało w *Badaniu III* objaśnione relatywnie obszernie. Paragraf 2. Husserl zaczyna słowami: „Pojęcie *część* ujmujemy w *najszerszym* sensie, pozwalającym nazwać częścią wszystko, co „w” („*in*”) przedmiocie jest odróżnialne (*unterscheidbar*) lub, mówiąc obiektywnie, jest w nim „obecne” („*vorhanden*”). Częścią jest wszystko, co przedmiot „ma” („*hat*”) w „realnym” („*realen*”) lub lepiej, w rzeczywistym („*reell*”) sensie, w sensie czegoś rzeczywistego go budującego (*eines ihn wirklich Aufbauenden*), i to (*und zwar*) przedmiot w sobie i dla siebie (*an und für sich*), a więc w oderwaniu (*unter Abstraktion*)

¹ Podane dalej przekłady sformułowań Husserla były konfrontowane z przekładami Janusza Sidorka (Husserl 2000). Odstępstwa mają charakter drugorzędny i biorą się w pewnej mierze z uwarunkowanej kontekstem badawczym potrzeby stosowania relatywnie mocnych kryteriów wierności (nie bez szkody, być może, dla stylu).

od wszystkich związków, w które jest uwikłany” (Husserl 1980 II/I: 228). Odnotujemy, że składnik występującego w cytowanym sformułowaniu dodatkowego zdania objaśniającego zaczynający się od „und zwar” odróżnia domyślnie związki „prowadzące na zewnątrz” danego przedmiotu od związków z innymi jego **częściami**. Ujawnia się tu pewna kolistość w uwyrażnianiu, ale ma ona jedynie charakter „lokalny” (uwikłane są w nią tylko niektóre relewantne dla uwyrażnienia więzi). Zresztą, kolistość uwyrażniania nie jest sama przez się błędem.

W tym samym akapicie Husserl uzupełnia swe objaśnienia przykładami, z intencją (ujawniającą się w akapicie następnym) przewyżczenia pewnych obiegowych skojarzeń ze słowem „część”. Pisze m.in. co następuje: „W mowie potocznej termin „część” nie jest rozumiany tak szeroko. Kiedy próbujemy sprecyzować ograniczenia, które odróżniają jej [mowy potocznej — uzup. P. B.] pojęcie części od naszego, natrafiamy na ową fundamentalną różnicę, którą określamy jako różnicę między częściami *samodzielnymi* (*selbständigen*) i *niesamodzielnymi*. Gdzie mówi się o częściach po prostu, zwyczajowo ma się na uwadze części *samodzielne* (my mówimy zamiennie: kawałki (*Stücke*))” (Husserl 1980: II/I: 228). Części niesamodzielne Husserl nazywał „momentami” (Husserl 1980 II/I: 266). Husserlowskie objaśnienia dotyczące terminu „część samodzielna” nie są całkiem jednoznaczne, ale tematyka dalszych rozważań pozwala przyjąć, że przymiotnik „samodzielny” objaśnia się tu sam zadowalająco swymi znaczeniami obiegowymi.

Wspomniane tu węższe rozumienie części może stanowić przeszkodę w naprowadzeniu czytelnika na właściwe intuicje. Może też być źródłem nieporozumień i sporów słownych. Relewantnej profilaktyki dopatrzeć się można w *Badaniu II*, gdzie czytamy: „Naturalnie nie powinno się niepotrzebnie ograniczać pojęcia zawierania się (*des Enthaltens*), mianowicie do pojęcia bycia rozczłonkowanym na odrębne kawałki. Jeśli ktoś trzyma się tego ciaśniejszego pojęcia, to odpada słowo, rzecz jednak pozostaje jasna” (Husserl 1980 II/I: 201). Na marginesie odnotujemy tu świadectwo rozumienia czasownika „zawierać” w sposób pozwalający mówić zamiennie o byciu częścią przedmiotu i zawieraniu się w nim.

Ponieważ część przedmiotu musi być „w” nim, żaden przedmiot nie jest swoją częścią. Części rozumiane są tutaj, jak widzimy, w taki sposób, że nie ma miejsca na dystynkcję: części właściwe — części niewłaściwe.

W ramach wspomnianej wcześniej egzemplifikacji objaśniającej pojęcie części Husserl mówi o wskazywaniu przez orzecznik „czerwony” na jakąś część czerwonych przedmiotów. Husserl ma tutaj na myśli to, co nazywa „indywidualnymi własnościami” (*individuelle Merkmale*) (Husserl 1980 II/I: 108). Indywidualne własności Husserl odróżnia od własności rozumianych w sposób pozwalający jako przykład własności podać czerwoność *in specie*, a więc przedmiot, który Husserl traktuje jako *Spezies* i zarazem — na jedno to u Husserla wychodzi (zob. Husserl 1980 II/I: 102) — jako przedmiot ogólny (Husserl 1980 II/I: 100-101, 108-109).

O indywidualnych własnościach Husserl mówi, że są pojedynczymi przypadkami (*Einzelfällen*) danej własności *in specie* (Husserl 1980 II/I: 101; por. II/I: 109).

I tak np. indywidualna czerwoność jest pojedynczym przypadkiem czerwoności *in specie*. Zamiast rzeczownika „Einzelfall” stosowany jest niekiedy sam rzeczownik „Fall” (Husserl 1980 II/I: 109). Kiedy egzemplifikuje się „przypadki własności”, używa się m.in. zwrotów o schemacie „S-owość x-a” (zob. np.: „seines Rot”, „das Rot dieses Hauses” (Husserl 1980 II/I: 109); „die Färbung dieses Papier” (Husserl 1980 II/I: 240)).

Dystynkcja: własność *in specie* — własność indywidualna, pojawia się już w *Kategoriach* Arystototelesa. Własności indywidualne bywają też nazywane w literaturze logicznej „jednostkowymi” (*particular, singular*) względnie „indywidualnymi (*individual*) akcydensami” (Angelelli 1967: 9-36). Użycie zwrotów o postaci „S-owość x-a” oraz zastosowanie nazw „indywidualna własność” względnie „jednostkowy (indywidualny) akcydens” daje wyraz odróżnianiu indywidualnych własności od odpowiednich stanów rzeczy. Pozwala to przypisać Husserlowi przekonanie, że — przykładowo — nie są stanami rzeczy przypadki czerwoności. Z drugiej strony, kierując się niezależnymi intuicjami dotyczącymi rzeczownika „przypadek”, można też w mówieniu tu o „przypadkach” dopatrywać się świadectwa tego, że odróżnianie indywidualnych własności (jednostkowych akcydensów) od odpowiednich stanów rzeczy jest niesłuszne.

Umieszczając w niezbyt odległym tle pojęcie indywidualnych własności, rozważmy preparacyjnie pewne przejawy złożoności przedmiotów. Rozważmy je na przykładzie domu, zakładając, że ściany domu mają na zewnątrz i wewnątrz **występy** i że w ścianach tych są wewnętrzne i zewnętrzne **wnęki**. Rozważmy wpięrow naturę pomieszczeń domu. Dwa domy nie mogą mieć tego samego pomieszczenia. Spostrzeżenie to uwydatnia fakt, że pomieszczenia są przedmiotami jednostkowymi. Pomieszczenia, dodajmy, są częściami fizycznymi domu. Składają się na nie wycinki przestrzeni fizycznej stanowiące części wycinka zajmowanego przez dom. Fizyczność owej przestrzeni polega na tym, że jej punkty dają się fizycznie identyfikować w takim lub innym układzie odniesienia, np. w układzie odniesienia związanym z domem. Pomieszczenia domu, odnotujmy dalej, nie redukują się do wycinków przestrzeni fizycznej: o ile meble i inne elementy wyposażenia nie są częściami pomieszczeń, a także częściami domu, o tyle są nimi porcje wypełniającego pomieszczenia powietrza. Ściśle rzecz biorąc, potrzebna jest tu relatywizacja do czasu. Porcja powietrza, która jest częścią pomieszczenia domu w pewnym okresie, może nie być nią w innym okresie.

Pomieszczenia domu są „ze swej natury” wycinkami przestrzeni fizycznej spełniającymi następujące dwa istotne funkcjonalnie warunki: (i) możliwe jest w nich — możliwe praktycznie, nie zaś tylko możliwe zasadniczo — odpowiednio swobodne rozmieszczanie i przemieszczanie przedmiotów pewnych określonych kategorii (włącznie z fizycznymi ciałami osób); (ii) są one względnie trwale izolowane od wpływu czynników pewnych określonych kategorii. W związku z warunkiem (ii) odnotujmy, że wycinki przestrzeni zajmowane przez pomieszczenia domu „ze swej natury” graniczą z wycinkami przestrzeni, które wraz ze swą zawartością pełnią funkcję izola-

cyjną (to jest z wycinkami przestrzeni zajmowanymi przez ściany, okna itd.). Dlatego też przestrzenne oddzielenie pomieszczeń domu od ścian domu jest niemożliwe. Jest niemożliwe zasadniczo, nie zaś tylko praktycznie niemożliwe. Pojęcie pomieszczenia domu niegraniczącego z jego ścianami zawiera *contradictio in adiecto*. Różni to pomieszczenia domu od, przykładowo, posiadanych przez ściany występów — różni wbrew pozorom, jakie stwarza charakteryzowanie tych ostatnich **jako** występów. Ich charakteryzowanie jako występów sprawia, że nie dość wyraźnie odróżnia się ich tożsamość genetyczną (*identity across time*) od zachowywania własności bycia występem. Kiedy dokonuje się tego rozróżnienia, nietrudno chyba zgodzić się z tym, że posiadane przez ścianę występy dają się od niej oddzielić fizycznie.

Funkcja umożliwiania odpowiednio swobodnego rozmieszczania i przemieszczania wymaga spełnienia takich warunków, że na gruncie myślenia potocznego mówić tu można o „pustości”. Pomieszczenia domu są „pustymi” częściami domu. Można spotkać się z poglądem, że „puste” części przedmiotu, jak np. pomieszczenia domu, nie są jego częściami materialnymi (Chang 1981: 7). W myśl jednak wyrażonego wyżej stanowiska nie są one „mniej materialne” niż np. ściany. Co więcej, szeroko rozumiana materialność (fizykalność) jest tutaj implikowana przez sam fakt, że rozważane „puste” części zajmują pewien wycinek przestrzeni fizycznej.

To, co zostało powiedziane o pomieszczeniach domu, odnieść można w pewnej mierze do wnęk w jego ścianach. Wnęki w ścianach domu są częściami fizycznymi domu. Zajmują pewną część wycinka przestrzeni zajmowanego przez dom i mają swój materiał (powietrze). Wnęki zewnętrzne nie są zatem częściami otoczenia domu. Analogicznie, wnęki wewnętrzne nie są częściami pomieszczeń domu. Wszystkie wnęki w ścianach są częściami ścian.

Powiemy o wycinku powierzchni pewnego wycinka przestrzeni P, że jest względem P *wklęsły*, gdy każde dwa jego punkty łączy odcinek otwarty niemający punktów wspólnych z P. Tak rozumiana wklęsłość nie wyklucza przekrojów będących liniami łamanymi. Jest to istotne rozszerzenie w stosunku do rozumienia obiegowego. Dodajmy, że dla uproszczenia wysłowienia możemy niekiedy określić jakiś wycinek powierzchni jako „wklęsły” (pomińmy dla uproszczenia relatywizację), mimo że nie wszystkie wycinki składowe są wklęsłe. Wystarczy, jeśli wklęsłość dominuje (granicca jest nieostra). To, co zostało powiedziane o użyciu przymiotnika „wklęsły”, odnieść można, *mutatis mutandis*, do użycia przymiotnika „wypukły”. Odnotujmy, że wycinek powierzchni wklęsły względem pewnego wycinka przestrzeni jest wypukły względem jego „dopełnienia”.

O ile wnęką w ścianie jest częścią ściany (także wnęką zewnętrzną), o tyle nie jest nią wycinek przestrzeni między posiadаныmi przez ścianę występami, jak również fizyczna zawartość owego wycinka przestrzeni. Stosunek bycia częścią nie zachodzi tu, mimo że wycinek powierzchni graniczny dla odnośnego wycinka przestrzeni i wycinka przestrzeni zajmowanego przez **materiał konstrukcyjny** ściany, jest względem drugiego z tych wycinków przestrzeni wklęsły. Skąd ta różnica względem wnęk w ścianie? Postulujemy przedmioty zgodnie (na ogół) z konceptu-

alizacją doświadczenia, jaką podsuwa nam język. To zaś, że podsuwa nam taką a nie inną konceptualizację, bierze się m.in. z obecnych w doświadczeniu świadectw, które konceptualizujemy jako świadectwa **funkcjonalnej integralności**. Dotyczy to w szczególności kształtu i lokalizacji części „pustych”.

To, co zostało powiedziane o funkcjonalnej użyteczności „pustych” części, uwyraźnić można przez nawiązanie do rozdziału XI taoistycznego traktatu *Tao-te-king* Lao-tsy’ego. Ściśle rzecz biorąc, rozważane tam miejsca **traktowane jako puste**, a więc takie, w których nic nie ma, nie są rozważane *expressis verbis* jako puste części (por. niżej), ale ujęcie takie zdaje się być obecne w tle. Wskazuje na to egzemplifikacja. Obejmuje ona „puste” miejsca między szprychami koła, „puste” wewnątrz naczynia oraz otwory drzwiowe i okienne. W wypadku przykładu drugiego i trzeciego nie ulega wątpliwości, że wskazane zostały zarazem takie przedmioty, iż dane „puste” miejsca są ich „pustymi” częściami. Czy jest tak również w wypadku przykładu pierwszego? Odpowiedź twierdząca nie jest nieproblematyczna. Za niesłuszne należałoby tu jednak uznać obiekcje, które brałyby się tylko z nieostrości określenia „między”. O tym zaś, że jest to główne, jeśli nie jedyne, źródło ewentualnych obiekcji, można się przekonać, wyobrażając sobie koła ze szprychami o różnym profilu i konstatując, że wątpliwości słabną w miarę jak zawężeniu ulega sfera nieostrości.

O dalsze przykłady „pustych” części nietrudno. Dostarcza ich obficie najbardziej nawet swojskie uniwersum ciał materialnych. Z perspektywy współczesnej logiki języka narzuca się tutaj, jak widzieliśmy, pewne cząstkowe wyjaśnienie formułowane w kategoriach wielości możliwych konceptualizacji i ich „selekcji naturalnej”. Wyjaśnieniem tym można uzupełnić przywołany fragment traktatu Lao-tsy’ego. Bez pretensji do dorównania jego głębi i poetyce. Nie jedyne to potrzebne w tym kontekście uzupełnienie. W platońskim dialogu *Sofista* wyrażone zostały intuicje objaśniające pewne odmiany negacji (przynazwowe) w terminach różności (*Sofista* 257 B, C). Na intuicjach tych Platon oparł swą koncepcję „niebytu relatywnego”, przeciwstawiając ją koncepcji niebytu u Parmenidesa (zob. zwłaszcza *Sofista* 256 E, 258 D — 259 B, 260 B, D; por. Przełęcki 1979: 18-20). Rozwijając myśl platońską, można powiedzieć, że na gruncie **ontologii** — w odróżnieniu od logiki, traktowanej jako dyscyplina metateoretyczna — jest miejsce jedynie na wyróżnianie negatywności rozumianej w taki sposób, że implikowana jest relatywność. Z drugiej strony, z funkcjonalnego punktu widzenia nie jest obojętne, co wyróżniamy w sposób **logicznie** negatywny (w każdym razie logicznie negatywny na tym a nie innym poziomie zastosowanej konstrukcji pojęciowej; poziom ten nie musi być jawny), co zaś w sposób **logicznie** pozytywny. Użyteczność takiego a nie innego ujęcia podlega jedynie relatywizacji do hierarchii funkcji (pochodnej względem hierarchii celów). Zakładając zatem taką hierarchię, wyróżniać możemy w świecie elementy pozytywne i negatywne absolutnie, nie zaś tylko relatywnie — zgodnie z perspektywą przywołanego traktatu Lao-tsy’ego. Dotyczy to nie tylko części „pustych”, lecz także np. momentów kształtu takich jak przypadki wklęsłości.

Moment „pustości” części „pustych” zaciera różnicę, która zachodzi między owymi częściami oraz posiadaniem przez nie kształtem *in specie*. W połączeniu ze świadectwami jednostkowości podsuwać to może myśl, że oto mamy tutaj relatywnie mało problematyczne przykłady indywidualnych własności niebędących stanami rzeczy. Wątpliwości co do wartości tego tropu pojawić się mogą wraz z dostrzeżeniem trudności z generalizacją (zob. np. indywidualne barwy). Samo jednak napotkanie tych trudności nie wystarcza do tego, by odnośny trop przewyciężyć. W jego przewyciężeniu pomocne są przedstawione rozważania z zakresu ontologii złożoności.

Ujmując przymek „w” w cudzysłów, Husserl mówi o własnościach *in specie*, że są w swych przypadkach zrealizowane (*realisiert*) (Husserl 1980 II/I: 109). Cudzysłów bierze się stąd, że zdaniem Husserla nie zachodzi tu stosunek bycia częścią (zob. Husserl 1980 II/I: 101). Stanowisko to jest w mym przekonaniu niesłuszne. Charakter motywów, którymi Husserl się kierował, pozwala sądzić, że nie popadam tu w spór słowny. Moment to istotny dla kwestii zagrożenia niejednoznacznością w użyciu terminu „część” w toku dalszych rozważań.

Termin „część” stosowany będzie dalej w objaśnionym znaczeniu Husserlowskim. Użycie terminu „część” w tym znaczeniu prowadzi często do językowego zgrzytu. Niekiedy w związku z tym używać się będzie dalej innych środków językowych, np. terminu „składnik”. Ilekroć prowadzić to może do nieporozumień, w nawiasie dodawany będzie (wraz ze stosownym kontekstem) termin „część”. Owe inne środki językowe wybierane będą bez wyraźnych reguł preferencji, w oparciu o wyczucie naturalności i czytelności wysłowienia.

Husserlowskie objaśnienia dotyczące terminu „część” uwyrażniają się wzajemnie z objaśnieniami Twardowskiego.² W swej rozprawie habilitacyjnej Twardowski objaśnia sposób, w jaki posługuje się terminem „część” (*Teil*) następująco:

Zawsze gdy mowa o częściach (*Teilen*) tego, co złożone, należy uwzględnić [...] oprócz tego, co się oznacza jako części w zwykłym tego słowa znaczeniu, także i stosunki, w jakich owe części do siebie pozostają, a które to stosunki stanowią również składniki (*Bestandteile*) złożonej całości. [...] Słowo [od wyrażenia „słowo” zaczyna się nowy akapit] część, składnik należy brać w najszerszym sensie. Nie tylko to, co zwyczaj językowy codziennego życia lub [zwyczaj językowy] matematyka oznacza jako części, ma być przez to rozumiane, ale w ogóle wszystko, co daje się wyróżnić w (*an*) przedmiocie przedstawienia bez względu na to, czy można mówić o rzeczywistym, czy tylko myślowym rozłożeniu na to, co wyróżnialne (Twardowski 1894: 48-49; w kwestii traktowania rozważanych stosunków jako składników przedmiotu por. s. 59).

Można sądzić, że znajdujące w tych objaśnieniach wyraz rozumienie bycia częścią nie różni się od tego, któremu dają wyraz objaśnienia Husserla sformułowane w kategoriach „bycia w”.

² Podane dalej przekłady sformułowań Twardowskiego były konfrontowane z przekładami Izydory Dąmskiej (Twardowski 1965). Co się tyczy charakteru odstępstw, powiedzieć tutaj da się to samo, co w analogicznej kwestii powiedziane zostało w przypisie 1.

Nieco dalej Twardowski wyróżnia części, które są „rozdzielalne w (*an*) całości dzięki zdolności abstrahowania” (Twardowski 1894: 58). Zapewne chodzi tutaj o tę samą kategorię części, która wyróżniona została w przytoczonym fragmencie jako kategoria części dających się wyróżnić tylko przez „rozłożenie myślowe”. Części te nazywa Twardowski „częściami metafizycznymi”. Podając egzemplifikację, Twardowski pisze:

Tak rozciągłość, wielkość, barwa, ciężar, krótko mówiąc wszystko, co potoczny zwyczaj językowy oznacza jako własności (*Eigenschaften*), stanowi metafizyczne części wyposażonego w te własności przedmiotu (Twardowski 1894: 58).

Sformułowanie to obarczone jest zapewne błędem nadmiernej generalizacji. Wątpliwe bowiem, by Twardowski uważał za części przedmiotu własności, których przysługiwanie mu polega na pozostawaniu w pewnej określonej relacji z pewnym określonym przedmiotem względem niego częściowo przynajmniej zewnętrznym (zob. np. własność leżenia nad Wisłą).

Jako części przedmiotu traktował też Twardowski przedmioty ogólne, pod które przedmiot ten podpada (Twardowski 1894: 86). W rozprawie habilitacyjnej przedmiot ogólny zostaje określony jako „grupa (*Gruppe*) składników, które są wspólne wielu przedmiotom” (Twardowski 1894: 105). W następnym zdaniu autor dodaje, że grupa taka jest przedstawiana jako „współprzynależna całość” (*ein zusammengehöriges Ganze*).

Pozostając na etapie rozważań preparacyjnych, przenieśmy się na koniec na pogranicze ontologii złożoności i ontologii czynności. Czynności są procesami. Procesy mają przekroje czasowe. Przekroje czasowe procesów są ich częściami. Termin „przekrój czasowy” rozumieć tutaj należy w sposób, który nie uzależnia jego niepuistości od rozstrzygnięcia kwestii istnienia chwil punktowych względnie chwil jako czegoś, co dane jest bezpośrednio w doświadczeniu trwania i zmiany.

9. Krytyka zdarzeniowej koncepcji wytworów nietrwałych oraz tezy o jedyności. Jakkolwiek rozumie się wytwory czynności, bycie wytworem czynności implikuje czasowo określone i ograniczone „wstecz” (nieodwieczne) bycie na mocy jakichś „praw” („prawa” należy tu rozumieć w sposób pozwalający na egzemplifikację m.in. „prawami przyrody”). To, co przez bycie wytworem jest zgodnie z tą konstatacją implikowane, implikowane jest także przez bycie skutkiem (w sensie dostosowanym do rozumienia przyczynowości jako przyczynowości sprawczej). Te wspólne ontologiczne ramy utrudniać mogą dostrzeganie różnic. Chociaż termin „skutek” kieruje myśl przede wszystkim ku zdarzeniom, wycucie znaczenia nie stwarza wyraźnych przeszkód w stosowaniu go do procesów, które zdarzeniami nie są. Bez wątplenia jednak skutek musi być zdarzeniem lub procesem. Inaczej jest z wytworami. Wytwór czynności musi być przedmiotem trwającym (w znaczeniu podstawowym; por. 5.). Ponadto, wytwór czynności musi zacząć trwać po jej rozpoczęciu. A chociaż może trwać po jej ustaniu, nie może zacząć trwać po jej ustaniu,

a więc jego trwanie nie może być z nią czasowo rozłączne. Czy wytwór czynności może przestać trwać przed jej ustaniem? Czy nie jest tak, że to, co przestaje trwać przed ustaniem czynności, jest co najwyżej wytworem jakiejś czynności składowej? Implikowałoby to, że wytwór czynności składowej, która ustaje przed ustaniem danej czynności, nie jest wytworem tej drugiej. Niewykluczone, że podniesiony problem nie ma rozstrzygnięcia z racji nieostrości terminu „wytwór”. Co prawda, potocznie skłonni jesteśmy powiedzieć, że czynności mogą mieć wiele wytworów powstających **kolejno**, ale nie da się wykluczyć, że dopuszczamy się tu pewnego uproszczenia, mając w gruncie rzeczy na myśli wytwarzanie (w odpowiednio różnym sensie) danych przedmiotów przez jedną osobę (podmiot danej czynności). Co się tyczy z kolei kwestii, jakie ewentualne zaostrenie zakresu jest najbardziej naturalne, wspomniana dopiero co możliwość mówienia bez **jawnego** nadużycia o jednej czynności jako wytwarzającej kolejno przedmioty, wskazuje, że najbardziej naturalne jest rozwiązanie nierestryktywne. Takie też rozwiązanie będzie dalej zakładane. Nie widzę powodów, by sądzić, że jest ono niekorzystne wedle kryterium stopnia zgodności z rozumieniem „wytworu” u Twardowskiego.

Podane dotychczas warunki w zakresie „lokalizacji czasowej” wytworów względem czynności nie implikują, że wytwór czynności musi zawierać się w pewnych jej przekrojach czasowych. Jeśli jednak jakiś przedmiot nie spełnia tego warunku, nie jest chyba tak, ściśle rzecz biorąc, że powstaje on dzięki **samej** owej czynności. Nie może więc być jej wytworem. Odnotujmy antycypująco, że dostrzeganie tej zależności można traktować jako współwarunkujące stanowisko Twardowskiego dotyczące stosunku między wytworami czynności oraz tym, co określa on jako „materiał czynności” (zob. 10.). Współwarunkujące wraz z pewnymi błędnymi, jak sądzę, przesłankami dotyczącymi roli sprawczej odnośnego „materiału czynności”, jak również przebiegu granic czynności (por. 10-12).

Koniunkcję podanych warunków koniecznych bycia wytworem czynności skłonny jestem traktować jako warunek wystarczający. Pozwala to zdefiniować wytwór czynności jako przedmiot trwający (w znaczeniu podstawowym; por. 5.) będący częścią pewnych jej przekrojów czasowych i niebędący częścią jej przekroju początkowego. Mówiąc swobodnie i nieco redundantnie: wytwór czynności, to przedmiot trwający, który na jakimś jej etapie pojawia się jako mniej lub bardziej trwała względnie nietrwała część pewnych jej przekrojów czasowych.

Używając terminu „wytwór” zgodnie z podaną definicją, trzeba powiedzieć, że żaden wytwór czynności nie jest zdarzeniem. Równoważnie: żadne zdarzenie nie jest wytworem czynności. W szczególności: żadne zdarzenie oznaczane przez jakiś rzeczownik odsłowny nie jest wytworem czynności oznaczanej przez odpowiedni czasownik. Jeśli zatem tezy składające się na zdarzeniową koncepcję wytworów nietrwałych zinterpretuje się w kategoriach wytworów rozumianych zgodnie z podaną definicją, tezy te należy odrzucić. Nie neguję, rzecz jasna, tego, że wśród rozważanych przez Twardowskiego par wyrazów (par typu: czasownik — pochodny rzeczownik „niesłowny”) są takie, których drugi człon oznacza (przy pewnym znacze-

niu) zdarzenie (zob. np. pary: „rzucić” — „rzut”, „skakać” — „skok”). Zarazem nie neguję tego, że niekiedy człon drugi oznacza wytwór czynności oznaczanej przez człon pierwszy. Przeczę jedynie temu, by przy założeniu jednoznaczności mogły to być te same pary wyrazów.

Zakładając wskazane rozumienie bycia wytworem, za niesłuszną należy też uznać tezę o jedyności. Pozwala to przyjąć, że jedne wytwory mogą być częściami innych wytworów (tej samej czynności).

Nie wykluczając tego, że Twardowski mógł niekiedy rozumieć bycie wytworem zgodnie z podaną definicją, nie sędzę, by mogło to być rozumienie, którego konsekwentnie się trzymał (w kwestii sygnalizowanych dotychczas trudności z ustaleniem, jak Twardowski rozumiał bycie wytworem por. Jadacki 1998: 184, 190). W toku dalszych rozważań uwzględnione zostaną również niektóre inne wchodzące w rachubę sposoby rozumienia przez Twardowskiego terminu „wytwór”, a także wchodzące w rachubę przejawy niekonsekwencji w jego użyciu.

W podanej przez Twardowskiego definicji pojęcia wytworu (por. 1.) słowo „wskutek” kieruje myśl raczej ku pojęciu skutku niż ku pojęciu wytworu w sensie określonym wyżej. W wypadku słowa „przez” jest chyba odwrotnie. W związku z tym, a także w związku ze sposobem, w jaki korzysta się z pojęcia zdarzenia na gruncie zdarzeniowej koncepcji wytworów nietrwałych, nasunąć się może myśl, że Twardowski nie dość wyraźnie odróżniał bycie wytworem czynności (w rozumieniu określonym wyżej lub zbliżonym) i bycie skutkiem. Chociaż więc dysjunktywne pojęcie bycia wytworem lub bycia skutkiem wydaje się skonstruowane nader sztucznie, w ramach oceny też Twardowskiego nie powinno zabraknąć oceny opartej na interpretacji w terminach takiej właśnie konstrukcji dysjunktywnej. Otóż, interpretacja taka pozwala wprawdzie przyjąć, że termin „wytwór” stosuje się do pewnych zdarzeń (mówienie o „wytworach będących zdarzeniami” przestaje być obciążone błędem *contradictio in adiecto*), ale nie znaczy to, że za słuszną uznać wolno zdarzeniową koncepcję wytworów nietrwałych: ponieważ skutek musi następować po przyczynie (jeśli istnieją punkty czasowe, może mieć z nią wspólną granicę), wskazane rozszerzenie zakresu terminu „wytwór” nie pociąga rozszerzenia zakresu terminu „wytwór nietrwały”. Za niesłuszną uznać też trzeba tezę o jedyności.

W ramach użycia terminu „wytwór” przez Twardowskiego, z pojęciem wytworu (w sensie określonym wyżej) „konkurować” mogło nie tylko pojęcie skutku, lecz także pojęcie wytworu, do wykonania którego czynność zmierza w intencji jej podmiotu (*wytworu projektowanego*). Ma się rozumieć, kiedy Twardowski mówił o błędach jako wytworach czynności błędzenia, idea projektowania mogła być obecna co najwyżej gdzieś w tle, ale pozostała egzemplifikacja nie stwarza tu, na ogół przynajmniej, żadnej kolizji. Hipoteza zaś pojawiania się w użyciu terminu „wytwór” u Twardowskiego zawężenia do wytworów projektowanych może być pomocna w odpowiedzi na pytanie, czym Twardowski się kierował uznając tezę o jedyności. Co prawda, również w wypadku ograniczenia do wytworów projektowanych nie ma gwarancji jedyności, ale warunek jedyności jest tu na ogół spełniony.

W książce *Orientacje i doktryny filozoficzne* Jadacki pisze: „Jego [Twardowskiego] idea stosunku czynność-wytwór — jako stosunku sprawstwa [...] odmienniego od związku przyczynowego — zaowocowała w przyszłości prakseologią Kotarbińskiego” (Jadacki 1998: 184). Powołany przez Jadackiego w odsyłaczu (tu opuszczonym) tekst jest tekstem też sformułowanych przez Twardowskiego na podstawie wygłoszonego przezeń odczytu pt. *O pojęciu poczytalności karnej w świetle psychologii* (Twardowski 1927: 446-447). Teza 8., objaśniająca pojęcie sprawstwa, mówi: „Nazywając kogoś sprawcą danego czynu, **czyli poczytując mu dany czyn** [podkreślenie P. B.], dajemy wyraz przekonaniu, iż wśród warunków danego czynu znajduje się także charakter i — gdzie nie chodzi o przypadki winy nieumyślnej — postanowienie osoby, której czyn poczytujemy”. Zgodnie z tym objaśnieniem poczytywanie osobie czynu **polega** na jej określeniu jako sprawcy owego czynu. Jednakże teza 4. mówi: „Poczytywanie zawiera **prócz oceny etycznej** [podkreślenie P. B.] jeszcze sąd, orzekający, że pewien osobnik jest sprawcą danego czynu”. Widocznej tu niekonsekwencji towarzyszy inna. W tezie 1. „poczytywanie w znaczeniu prawa karnego” określone jest jako „**szczegółowy przypadek** [podkreślenie P. B.] poczytywania, pojętego w znaczeniu najobszerniejszym, czyli poczytywania moralnego”. Niezgodną z tym wymowę ma teza 5. Otóż, „poczytywanie karne” (to jest, jak wolno sądzić, poczytywanie w znaczeniu prawa karnego) jest tam określone jako różniące się pod pewnymi określonymi względami od poczytywania moralnego, przy czym pierwsza ze wskazanych przez Twardowskiego różnic **nie** polega na uszczegółowieniu. Niekonsekwencje te utrudniają zorientowanie się, czym jest stosunek sprawstwa w rozumieniu Twardowskiego. Dodatkowo utrudnienie stwarza teza 7., która głosi: „Czynem jest każda **czynność** [podkreślenie P. B.] ludzka, która albo jako taka, albo ze względu na swe skutki podpada pod ocenę etyczną, względnie prawną”. Kłopotliwe jest w tym wypadku potraktowanie czynów jako czynności. Jest kłopotliwe m.in. w związku z zawartością rozprawy *O czynnościach i wytworach*. Otóż, w rozprawie tej wyróżnia się wprawdzie (por. 3.) „niewytworowe” znaczenia rzeczowników odsłownych „niesłownych” (jak „czyn”), w tym — znaczenia takie, że dopuszczalne jest sformułowanie równości: czyn = czynność. Zarazem jednak zgodnie z odnośną rozprawą rzeczownik „czyn” można zinterpretować jako stosujący się do wytworów czynności. Jakkolwiek poradzimy sobie z tymi trudnościami, nie ulega w każdym razie wątpliwości, że sprawstwo w rozumieniu komentowanych też jest stosunkiem zachodzącym między osobami i ich czynnościami względnie wytworami owych czynności, nie zaś między czynnościami i ich wytworami. Z powyższego nie wynika oczywiście, że w komentowanych tezach nie można znaleźć żadnego tropu istotnego dla ustalenia, jak Twardowski rozumiał bycie wytworem, kiedy pisał rozprawę *O czynnościach i wytworach*. Trzeba jednak zauważyć, że w związku z odmiernością problematyki (tezy dotyczą ocen etycznych i kwalifikacji prawnych) Twardowski skupia tu uwagę na wyraźnie odmiennym wycinku sfery przyczynowości *sensu largo*. Można to uwydatnić, przypominając (por. wyżej), że

teza 8. uzależnia sprawstwo od uwarunkowania czynu danej osoby przez jej charakter i (uzależnienie warunkowe) intencje.

Oceniając zasadność uznawania jakiegoś zdania (głoszenia jakiegoś poglądu), rozważamy różne „za i przeciw”. Mówiąc dokładniej, aktualizujemy różne dyspozycje do przeżywania relewantnych motywów (w sensie Husserla-Ajdukiewicza) uznawania danego zdania względnie jego odrzucenia. Motywowanie może mieć, odnotujmy dla objaśnienia, na czym polega tu zwiększenie dokładności wysłowienia, charakter inferencyjny i nieinferencyjny. Kiedy mówimy o **przemawianiu czegoś za** czymś względnie **przeciw** czemuś, mamy, na ogół przynajmniej, na uwadze wyłącznie motywowanie inferencyjne (przesłankami i wnioskiem są zdania stwierdzające dane stany rzeczy).

Poszczególne motywy uznawania i odrzucania tego samego zdania mogą mieć różną moc i mogą się różnie „bilansować”. Najszerzej pojęta argumentacja polegać może nie tylko na uaktywnianiu nowych (relatywnie do danej kwestii) źródeł motywowania, lecz także na modyfikowaniu mocy motywowania idącego ze źródeł już uaktywnionych. Sprawiać może, że te ostatnie biją z mniejszą względnie większą niż uprzednio mocą. Odnośne modyfikowanie mocy motywowania może być w szczególności jej **zmniejszaniem** biorącym się z rozpoznania jakichś czynników relewantnie zwodniczych (czynników pozorujących posiadanie przez pewne określone przedmioty pewnych określonych własności, to jest, jak wolno sądzić, czynników sprzyjających nadużyciu pewnych kryteriów posiadania owych własności). Wskazywanie takich czynników jest istotne dla **korygowania błędów**, które obejmuje eliminację niektórych przynajmniej czynników sprzyjających dojściu do danego błędnego przekonania. Argumentacja polegająca na dokonywaniu tego rodzaju zabiegów (powiedzmy: *argumentacja o intencji przyczynowego korygowania błędów*) pełni w filozofii relatywnie dużą rolę. Nieczęsto jednak odnotowuje się przypadki jej stosowania. Czyni to np. Twardowski w swej rozprawie habilitacyjnej (Twardowski 1894: 106).

Dotychczasowa argumentacja za stanowiskiem odrzucającym zdarzeniową koncepcję wytworów nietrwałych oraz tezę o jedyności obejmuje pewną argumentację o intencji przyczynowego korygowania błędów (zob. podniesienie kwestii roli, jaką w użyciu terminu „wytwór” u Twardowskiego pełnić mogło pojęcie skutku i wytworu projektowanego). Potrzebne są jednak uzupełnienia. Adekwatność zdarzeniowej koncepcji wytworów nietrwałych może być pozorowana przez rozmaite czynniki, które zacierają, na różnym poziomie ogólności, różnice między zdarzeniami oraz przedmiotami trwającymi. Na szczególną uwagę zasługują w tym kontekście pewne przejawy dwuznaczności rzeczowników odsłownych „niesłownych”. Mam tu na uwadze możliwość użycia w znaczeniu zdarzeniowym i w znaczeniu „przedmiotowym”. Ilustruje to rzeczownik odsłowny „błąd”. Kiedy wykolejenie się pociągu określamy jako skutek błędu dróżnika, chodzi o błąd-zdarzenie. Tak samo jest, kiedy mówimy o wybaczeniu błędu. Kiedy natomiast mówimy o wykryciu w tekście błędu (logicznego, stylistycznego, ortograficznego), chodzi o pewien moment strukturalny tekstu. Dwuznaczność rozważanego rodzaju cechuje też rzeczownik „pojęcie”. Szybkie

pojęcie więzi logicznej między jakimiś tezami jest zdarzeniem. Nie są natomiast zdarzeniami pojęcia rozumiane jako znaczenia wyrażań. *Nota bene* w §§ 14 i 16 Twardowski odnotowuje wieloznaczność rzeczowników „błąd” i „pojęcie” (odpowiednio) i ma na uwadze, jak się wydaje, ten sam przypadek wieloznaczności. Jednakże, dające się tutaj wyróżnić znaczenia, określone wyżej jako zdarzeniowe i „przedmiotowe” (odpowiednio), Twardowski traktuje jako znaczenia, ze względu na które tym, co oznaczane, jest (odpowiednio) czynność i jej wytwór. Takiemu określeniu odnośnych znaczeń, nie towarzyszy określenie korzystające z pojęcia zdarzenia.

W związku z domniemywaną rolą dwuznaczności rzeczownika „błąd” trzeba przypomnieć, że jest to jeden z dwóch rzeczowników wskazanych przez Twardowskiego z intencją przezwyciężenia wrażenia sztuczności, jakie stwarzać może zastosowanie terminu „wytwór” do tego, co oznaczane jest przez drugi człon rozważanych par wyrazów (por. 7.). Rzeczownik „błąd” egzemplifikować ma przypadki nieobecności takiego wrażenia. Jeśli jednak egzemplifikacja jest trafna (czego nie kwestionuję), to przede wszystkim dlatego, że dominującym znaczeniem jest tu znaczenie **niezdarzeniowe**.

Rzeczownik „błąd” nie jest jedynym rzeczownikiem użytym przez Twardowskiego ze wskazaną intencją. Z tą samą intencją użyty został rzeczownik „krzyk”. Na przykładzie tego ostatniego wskazać można inny jeszcze czynnik zacierający „zdarzeniowość”. Porównajmy rzuty i krzyki. Rzut jest zdarzeniem, które, tak jak proces rzucania, ma naturę psychofizyczną. Naturę psychofizyczną ma też krzyczenie. Czy ma ją krzyk? Krzyk jest pewnym dźwiękiem. Krzyk się **rozlega**. Termin „dźwięk” należy tu rozumieć tak, jak jest on rozumiany w dyskursie „ignorującym” postulowane przez fizykę dźwięków rozumianych jako fale dźwiękowe (akustyczne). Tak rozumiany jest dźwięk potocznie, a także, w pewnym zakresie, w dyskursie naukowym (niekiedy być może wbrew deklaracjom „wyjściowym”). Dźwięki są zdarzeniami psychicznymi, nie zaś psychofizycznymi lub fizycznymi. Uprzedzając obiekcje, należy zaznaczyć, że mowa tutaj o dźwiękach samych, nie zaś o wydawaniu dźwięków przez ciała materialne lub o rozleganiu się dźwięków (w jakimś wycinku przestrzeni): w wypadku wydawania dźwięków przez ciało materialne oraz rozlegania się dźwięków mamy do czynienia z testowanymi psychofizycznie i aktualizowanymi psychicznie dyspozycjami. Co się tyczy krzyku, z natury swej pojawia się on oczywiście w ramach krzyczenia, ale ta jego psychofizyczna własność jest jego własnością relatywną. Wracając do porównania rzutu i krzyku zauważmy, że krzyk jest wprawdzie zdarzeniem, ale, inaczej niż proces krzyczenia, należy do sfery tego, co psychiczne. Ujmując rzecz z perspektywy semantyki rzeczowników odślawnych „niesłownych”, należy zaznaczyć, że w stosunku do krzyczenia zachodzi tu „ontologiczne przesunięcie”. Charakter owego przesunięcia sprzyja chyba zatarciu natury zdarzeniowej.

Tym, co sprzyja upodobnianiu zdarzeń do przedmiotów trwających, może być również okoliczność, że kiedy mówi się o oznaczaniu zdarzeń przez czasowniki

i rzeczowniki, ma się na myśli w gruncie rzeczy zdarzenia-typy (por. 3.), co sprzyja zatarciu momentu czasowej rozciągłości.

Listę relewantnych czynników można zapewne rozbudować. Jednego z obiecujących w tym zakresie tropów dostarcza to, co zostało powiedziane wcześniej (zob. 5.) o możliwych przyczynach określania rosy, a więc pewnego **przedmiotu trwającego**, jako zjawiska, a więc typu zdarzeń lub procesów. Przypomnieć też można na tym miejscu o ewentualności nie dość wyraźnego rozróżniania między zdarzeniami i stanami rzeczy. Znajduje to być może wyraz we wzmiankowanym wcześniej (zob. 5.) użyciu (przez Twardowskiego) rzeczownika „fakt” w sposób sugerujący zwodniczo możliwość użycia zamiennego z rzeczownikiem „zjawisko”.

Przenosząc na koniec uwagę ze zdarzeniowej koncepcji wytworów nietrwałych na tezę o jedności, odnotujmy, że jednym z czynników pozorujących słuszność tej drugiej może być (obok bezwiednego zawężenia zakresu terminu „wytwór” do wytworów projektowanych; por. wyżej) rozważanie wytworów z pewnym szczególnym ograniczeniem perspektywy — ograniczeniem do perspektywy semantyki rzeczowników odsłownych koncentrującej się na oznaczaniu pojmovanym w sposób (por. 3.), ze względu na który jako to, co oznaczane trzeba tu wskazać odpowiednie przedmioty ogólne (np. rzucanie w ogólne, skakanie w ogóle itd.). O ile bowiem jest — przykładowo — wiele przypadków rzucania, o tyle istnieje co najwyżej jeden przedmiot będący rzucaniem w ogóle.

10. Materiał czynności. Twardowski pisze:

Możność trwania pewnych wytworów po dokonaniu czynności, dzięki którym powstają, polega na tym, że czynności te przechodzą na coś, czyli dokonywają się na czymś, co istnieje już przed rozpoczęciem czynności i istnieje też dalej po dokonaniu czynności, a co można najogólniej nazwać materiałem czynności (CW: § 26).

Jak pokazuje ciąg dalszy paragrafu, jako materiał — przykładowo — czynności rzeźbienia Twardowski skłonny jest wskazać podlegające obróbce rzeźbiarskiej „porcje” gliny, marmuru itp. W tymże paragrafie Twardowski rozważa kwestię stosunku materiału czynności do ich wytworów. W rozważaniach tych wyeksponowany jest przykład czynności wytwarzania stopą odcisku w piasku. Nie zostało wskazane wprost, co jest materiałem tej czynności. Pośrednio wskazuje się ziarenka piasku, które zostały przemieszczone.

Na czynność wytwarzania stopą odcisku w piasku składa się (jest jej częścią) nie tylko przemieszczony piasek, lecz także np. materiał fizycznego ciała podmiotu czynności. Dlaczego materiał ten nie został objęty mianem „materiału czynności”? Można sądzić, że Twardowski kieruje się w tym wypadku m.in. tym, co jest materiałem przedmiotów, które traktuje się obiegowo jako wytwory czynności. Antycypując dalsze rozważania, warto zaznaczyć, że wyłączając z wytworów czynności ich materiał, Twardowski czyni to z motywacją niezależną od wskazanych ograniczeń tego, co obejmowane ma być mianem „materiału czynności”.

11. Teza wyłączająca materiał czynności z ich wytworów. Twardowski pisze:

Wytwarzając stopą odcisk w piasku, zmieniamy układ ziarenek piasku, a chociaż czynność wyciśnięcia odcisku już została dokonana i przestała istnieć, zmieniony układ ziarenek piasku trwa, będąc tym sposobem trwałym wytworem dokonanej czynności. Ściśle więc rzecz biorąc, wytworem czynności jest tylko nowy układ, przeobrażenie, przekształcenie materiału, **gdyż** [podkreślenie P. B.] materiał istniał już przed czynnością; [...] (CW: § 26).

Wyrażona tu myśl ma w referowanej rozprawie pewne rozwinięcie, które dogodnie będzie rozważyć łącznie. Pisze nieco dalej Twardowski:

[...] ponieważ układ, rozmieszczenie, postać itp. istnieją tylko w pewnym materiale, przeto, wyrażając się nieściśle, nazywamy konkretną całość — więc ułożone w pewien sposób cząstki grafitu, czyli kreski, rozmieszczone na płótnie w pewien sposób farby, posiadającą pewną postać bryłę gliny lub marmuru — rysunkiem, malowidłem, rzeźbą (CW: § 26).

W pierwszym z przytoczonych sformułowań Twardowski mówi początkowo o odcisku stopy w piasku jako wytworze odpowiedniej czynności. Wygląda na to, że jest to świadome uproszczenie — jedno z tych uproszczeń, które korygować ma sformułowanie zaczynające się od zwrotu „ściśle rzecz biorąc”. Skoro tak, to możemy przyjąć, że Twardowski dokonuje tu dystynkcji: odcisk stopy w piasku — nowy układ ziarenek piasku, traktując tę dystynkcję jako analogiczną pod liczącymi się w tym wypadku względami (zawieranie względnie nie zawieranie materiału czynności, posiadanie względnie nieposiadanie statusu wytworu) do — przykładowo — dystynkcji: rzeźba — postać nadana bryle marmuru. To z kolei pozwala przyjąć, że pod względem zawierania względnie niezawierania materiału czynności, człon pierwszy dystynkcji: odcisk stopy w piasku — nowy układ ziarenek piasku, Twardowski przeciwstawia członowi drugiemu; człon pierwszy zawierać ma materiał czynności, człon drugi zaś nie zawierać.

Uznając nowy układ ziarenek piasku, w odróżnieniu od odcisku stopy w piasku, za wytwór odpowiedniej czynności, Twardowski uzasadnia swe stanowisko w sposób pozwalający przypisać mu tezę wyłączającą, generalnie, materiał czynności z ich wytworów.

12. Krytyka tezy wyłączającej. Z głoszeniem tezy wyłączającej idzie w parze, jak widzieliśmy, pewna diagnoza dotycząca lokalizacji materiału czynności w rozważanych przedmiotach. Diagnoza ta stwarza rozmaite trudności interpretacyjne niesprowadzające się do odnotowanych wcześniej (zob. 10.) trudności z pojęciem materiału czynności. Trudności bowiem sprawia ustalenie, jakich przedmiotów owa diagnoza dotyczy. W takim zaś zakresie, w jakim daje się to ustalić, pojawiają się powody, by kwestię zawierania względnie niezawierania materiału oraz posiadania statusu wytworu rozstrzygnąć częściowo inaczej niż czyni to Twardowski.

Traktując odcisk stopy w piasku jako będący, tak jak np. wnęka w ścianie, przedmiotem „negatywnym”, skłonny jestem odrzucić pogląd Twardowskiego lokalizujący w tym przedmiocie pewną porcję piasku. Pomijając chwilowo kwestię po-

siadania statusu wytworu przez odnośny przedmiot, rozważmy, z kolei, drugi człon dystynkcji: odcisk stopy w piasku — nowy układ ziarenek piasku. Co to jest nowy układ ziarenek piasku? W pierwszym przybliżeniu odpowiedzieć można: jest to kształt wycinka przestrzeni zajmowanego przez przemieszczony piasek (odnotujmy: nie sam kształt odcisku stopy). Nasuwa się tu jednak pytanie, czy chodzi o kształt *in specie*, czy też może o kształt jednostkowy. W myśl wielu stanowisk ontologicznych postulujących kształty *in specie*, te ostatnie nie dają się traktować jako wytwory czynności. Odnotujmy, że do tego, by wykluczyć przypisywanie kształtom *in specie* statusu wytworu, nie trzeba przyjmować, że są one ściśle beczasowe. Stojąc, przykładowo, na gruncie ontologii Fregowskiej, wskazać możemy pewne przedmioty, które ściśle beczasowe nie są, ale są koniecznym wszechczasowe. Konstytuują one Fregowskie „Trzecie królestwo” (Frege 1966). Zaliczenie kształtów *in specie* do tej kategorii przedmiotów wyklucza, by mogły być one wytworami czynności.

Inaczej jest, jeśli zlokalizujemy kształty *in specie* w Trzecim Świecie Poppera (Popper 1973). Kształty *in specie* są też wytworami przy założeniu, że są przedmiotami czysto intencjonalnymi. Z tym, że czynność wyciskania stopą odcisku w piasku może chyba wytwarzać odpowiedni kształt *in specie* jako przedmiot czysto intencjonalny jedynie pod warunkiem, że czynność ta obejmuje odpowiedni odrębny moment „skierowania”, co, z kolei, wymaga zapewne, by była to czynność dokonywana z zamiarem nadania odpowiedniej porcji piasku takiego a nie innego kształtu. Mieliśmy do czynienia wówczas z wytworami projektowanymi (por. 9.).

Co się tyczy poglądów Twardowskiego na kształty *in specie*, traktował on je jako części ciał materialnych (części metafizyczne; por. 8.). Samo przez się nie wyklucza to traktowania jako wytworu. Nie wyklucza to traktowania pewnych własności ciał materialnych jako wytwarzanych wraz z wytwarzaniem ciał materialnych, którym one przysługują.

Wskazanych trudności z interpretowaniem „nowego układu ziarenek piasku” w kategoriach kształtów *in specie* unikamy w pewnej mierze, przyjmując drugą z wyróżnionych na wstępie ewentualności, to jest że „nowy układ ziarenek piasku” to kształt jednostkowy. Z tym, że jeśli jednostkowe akcydensy potraktujemy jako stany rzeczy (por. 8.), pogodzenie ze statusem wytworu wymaga przyjęcia, że nie jest tak, iż stany rzeczy istnieją beczasowo lub w sposób konieczny wszechczasowo. Pewne alternatywy podsuwa to, co zostało powiedziane wyżej o kształtach *in specie* (należenie do Trzeciego Świata, status przedmiotu czysto intencjonalnego). Tytułem uzupełnienia warto zwrócić tu uwagę na możliwość przyjęcia jako kryterium istnienia stanu rzeczy jego zachodzenie.

Wobec przypisania odciskowi stopy w piasku statusu przedmiotu fizycznego, który nie zawiera żadnej porcji piasku, uznać można **bez kolizji z tezą wyłączającą**, że jest to wytwór czynności wyciskania stopą odcisku w piasku. Co więcej, jeśli uznaje się tezę o jedyności, teza wyłączająca jawi się tu jako zyskująca pewne wsparcie. Odrzucając natomiast tezę o jedyności, możemy zapytać, czy wytworem nie jest również przedmiot będący prostą sumą odcisku stopy w piasku oraz prze-

mieszczonego piasku. Na pytanie to skłonny jestem odpowiedzieć twierdząco. Częstkowej argumentacji dostarcza dotychczasowa argumentacja wymierzona przeciwko tezie o jedyności. Wystarczające jak sądzę uzupełnienie podać można, odpowiadając na pytanie, czym kierował się Twardowski wyłączając materiał czynności z jej wytworów.

Na jeden z motywów naprowadza wprost pierwsza z dwóch wypowiedzi Twardowskiego przytoczonych na początku części 11.: jak pokazuje kontekst słowa „gdyż” (podkreślonego), Twardowski kierował się tutaj przesłanką mówiącą, że sam materiał nie jest wytworem. Przesłanka ta nie jest wystarczająca: z tego, że sam materiał nie jest wytworem rozważanej czynności, nie wynika, że nie jest jej wytworem coś z tego materiału zbudowanego. Zapewne zatem są tu jeszcze jakieś racje ukryte. Rozważmy w związku z tym czynności zmierzające do nadania pewnego określonego kształtu pewnemu określone mu materiałowi. Czynności te są procesami obejmującymi cały dany materiał lub pewną jego porcję jako jeden z inwariantów. Co więcej, dany materiał współwarunkuje przyczynowo (*sensu largo*) uzyskanie takiego a nie innego rezultatu. Jeśli ogół przyczyn lokalizujemy tu niesłusznie w aktywności podmiotu czynności, odnośna rola materiału ulega zatarciu, co sprawiać może, że czynność i jej wytwór maksymalny (sumę jej wytworów) traktuje się jako coś względem danego materiału zewnętrznego. Tak właśnie zdaje się traktować czynności i ich maksymalne wytwory Twardowski.

Pozostając przy kwestii roli materiału, wróćmy na koniec do podanej przez Twardowskiego interpretacji terminów „rysunek”, „malowidło” i „rzeźba”. Interpretacja ta wzięła się zapewne po części wprost z dotyczących owych terminów intuicji znaczeniowych. Trudno jednak wykluczyć taką ewentualność, że na sposób wykorzystania owych intuicji przez Twardowskiego wpływ miała potrzeba uzgodnienia tezy wyłączającej ze słusznym, jak sądzę, poglądem traktującym rysunki, malowidła i rzeźby jako wytwory czynności rysowania, malowania i rzeźbienia.

III. KONCEPCJE NADBUDOWANE

1. Koncepcja wyrażania. Nad ogólną koncepcją wytworów czynności Twardowski „nadbudowuje” (por. I.3.) pewne koncepcje semiotyczno-logiczne. Jedną z nich jest koncepcja wyrażania. Zostanie ona zreferowana niżej z ograniczeniem do tego, w czym ujawnia się swoistość leżących u jej podstaw koncepcji ogólniejszych.

Przedstawiając swą koncepcję wyrażania, Twardowski posługuje się wprowadzonym uprzednio pojęciem czynności psychofizycznej i wytworu psychofizycznego: „Psychofizyczną jest czynność fizyczna, jeśli towarzyszy jej czynność psychiczna, wywierająca jakiś wpływ na przebieg czynności fizycznej, a tym samym na powstający dzięki niej wytwór; powstający zaś w ten sposób wytwór nazywa się także psychofizycznym. Należą tu czynności i wytwory, oznaczone wyrazami „krzyżeć — krzyk”, „śpiewać — śpiew”, „mówić — mowa”, „kłamać — kłamstwo” itp.” (CW: § 10).

Przejdźmy do samej koncepcji wyrażania. Twardowski pisał:

Twierdzenie, że w jakimś wytworze psychofizycznym wyraża się jakiś wytwór psychiczny, czyli, że jakiś wytwór psychiczny znajduje swój wyraz w wytworze psychofizycznym, sprowadza się do dwóch momentów: po pierwsze, że wytwór psychiczny (wraz z odpowiadającą mu czynnością psychiczną) jest częściową przyczyną powstania wytworu psychofizycznego, a po drugie, że ów wytwór psychiczny, tak jak odpowiadająca mu czynność psychiczna, pod zmysły nie podpada, gdy tymczasem wytwór psychofizyczny pod zmysły podpada (CW: § 30).

Sformułowanie to kończy paragraf 30. Paragraf następny rozpoczyna się następująco:

O wytworze psychicznym, który się wyraża w wytworze psychofizycznym, czyli którego wyrazem jest wytwór psychofizyczny, mówimy niekiedy, że ten wytwór psychofizyczny **go wyraża**, czyli, że wytwór psychiczny jest przez wytwór psychofizyczny wyrażony. Ale mówimy tak tylko pod pewnym warunkiem, mianowicie wtedy, jeżeli wytwór psychofizyczny, w którym się wyraża jakiś wytwór psychiczny, sam może się stać częściową przyczyną powstania takiego samego lub podobnego wytworu psychicznego, a to tym sposobem, że wywołuje czynność psychiczną taką samą jak ta, dzięki której sam powstał, albo przynajmniej do niej podobną. Tak np. okrzyk, w którym się wyraża przerażenie, tylko wtedy sam będzie to przerażenie wyrażał, jeżeli w słyszającym go osobniku również powstanie przerażenie.

Podany warunek Twardowski osłabia w przypisie, dodając:

Zamiast samego przerażenia, więc wytworu podobnego do tego, który w krzyku się wyraża, może w osobniku słyszającym krzyk powstać też samo tylko przedstawienie przerażenia; [...]

Referowana tu koncepcja wyrażania nadbudowana jest, jak widzimy i jak to już zostało powiedziane, na ogólnej koncepcji wytworów czynności. W ten sposób ta ostatnia pośredniczy w ujęciu pewnego wycinka problematyki wyrażania w teoretycznych ramach należących do ontologii procesów psychicznych i psychofizycznych. Do ram tych prezentowana koncepcja wyrażania jest, dodajmy, dobrze dopasowana. Stanowi o tym w każdym razie relatywnie duży udział objaśnień w kategoriach więzi przyczynowych, z uwzględnieniem zwłaszcza przyczynowości sprawczej i materialnej. Niewykluczone, że owo dopasowanie jest rezultatem pewnych więzi genetyczno-heurystycznych. Z drugiej strony, nietrudno zauważyć, że podane określenie wyrażania daje się przeformułować na ściśle analogiczne (pod pewnymi względami) i z perspektywy badań współczesnych nienowatorskie określenia, niekierujące względnie niekorzystające *explicite* z pojęcia wytworu czynności. Dokonując zaś takiego przeformułowania, dojść można do przekonania, że znaczenie, które przypisuje się tutaj czasownikowi „wyrażać”, zbliżone jest do domniemywanych przez Ossowską w rozprawie *Słowa i myśli* (Ossowska 1983) znaczeń objaśnianych przez nią w kategoriach komunikowania przeżyć pojmowanego jako odpowiednio testowana dyspozycja do ich wywoływania w pewien określony sposób u kogoś. Są też istotne różnice. W myśl intuicji, którymi kieruje się tutaj Ossowska, zachodzenie wyrażania jest procesem zapoczątkowywanym percepcją tworców słownych, a więc nieobejmującym procesu prowadzącego od przeżyć do jawnego użycia wyrażań.

Twardowski uwzględni również ten proces. Uwzględni go przy tym w sposób odmienny od tego, jaki narzuca się w teoretycznych ramach rozważań Ossowskiej (por. Bryczyński 2003: 61).

Przypisywanie czasownikowi „wyrażać” znaczeń, o których tutaj mowa (nie wyłączając znaczenia przypisywanego mu przez Twardowskiego), jest w mym poczuciu nieintuicyjne. Wyróżnienie owych znaczeń można próbować wyjaśnić w ten sposób, że wywołanie, o którym mówi Ossowska, następuje w ślad za „wysłowieniem” na ogół automatycznie i bezrefleksyjnie, co sprawiać może, że jest bezwiednie traktowane jako jakieś dopełnienie „wysłowienia”. Osłabione wieloznacznością „komunikowania” świadectwo wspierające stanowisko odmawiające czasownikowi „wyrażać” znaczeń, o których tutaj mowa, znajdujemy u Czeżowskiego: „Kto mówi lub pisze, ten słowami swymi wyraża czynność myślenia i komunikuje ją słuchaczowi” (Czeżowski 1959).

2. Koncepcja znaku i znaczenia.

2.1. Na swej koncepcji wyrażania Twardowski nadbudowuje swą koncepcję znaku i znaczenia. Zamiennie z terminem „znaczenie” Twardowski posługuje się terminem „treść”. Prezentację odnośnej koncepcji zapoczątkowuje § 32. Twardowski pisze tam:

Wytwory psychofizyczne, które wyrażają jakieś wytwory psychiczne, nazywają się też **znakami** tych wytworów psychicznych, a same te wytwory psychiczne ich **znaczeniem** [...]. Mówimy tedy o znaczeniu krzyku, znaczeniu rysunku, znaczeniu rumieńca itp. A „wyrazy” mowy są także wytworami psychofizycznymi, w których znajdują swój wyraz pewne wytwory psychiczne, myśli, sądy itp.; [...] (CW: § 32).

Istotnie nowe elementy przynosi § 39. Przynosi chyba nie tylko uzupełnienia, lecz także modyfikacje, które zdają się pociągać niekonsekwencję. Paragraf ten zasługuje tutaj na przytoczenie niemal w całości:

Jeżeli wytwór trwały psychofizyczny wywołuje kolejno w tym samym osobniku lub równocześnie w różnych osobnikach wyrażony w nim wytwór psychiczny, wywołuje on oczywiście nie jeden tylko wytwór, lecz tyle wytworów, ile jest czynności wytwarzających wytwory. A te wytwory nie będą sobie zupełnie równe, lecz będą się między sobą mniej lub więcej różniły. Wystarczy przypomnieć sobie, jak różne wytwory psychiczne powstają w różnych osobnikach, na które działa np. ten sam obraz, to samo zdanie. Jak długo jednak mamy ów wytwór psychofizyczny uważać za wytwór wyrażający jakiś wytwór psychiczny, różność pomiędzy wytworami psychicznymi przezeń wywoływanymi nie śmie iść za daleko, musi istnieć w tych poszczególnych wytworach psychicznych szereg cech wspólnych [tu autor w przypisie dodaje: „W tym znaczeniu mówi Stumpf o „inwariantach” wytworów. Por. *Erscheinungen und Psychische Funktionen*, s. 33, uw.”]. I właśnie te cechy wspólne, to, w czym się owe poszczególnie wytwory zgadzają, uważamy zwykle za znaczenie wytworu psychofizycznego, za zawartą w nim treść, pod warunkiem oczywiście, że odpowiadają one zamiarowi, w którym ów wytwór psychofizyczny został jako znak użyty. Dlatego mówimy też, że jakieś zdanie budzi w różnych osobach myśl „tę samą”, gdy tymczasem ściśle rzecz biorąc, budzi ono tyle myśli, ile jest osobników, przy czym myśli te nie sobie nawet równe. Ale abstrahujemy od tego, czym się te myśli różnią, i za myśl, która jest znaczeniem zdania, uważamy tylko te jej składniki, które się zga-

dzają ze sobą i z odpowiednimi składnikami myśli osobnika posługującego się owym zdaniem. Mówimy więc tylko o jednym znaczeniu znaku — pominiawszy przypadki wieloznaczności — a nie o tylu znaczeniach, ile wytworów psychicznych ów znak budzi lub może budzić w osobnikach, na których działa. W ten sposób pojęte znaczenie nie jest już konkretnym wytworem psychicznym, lecz czymś, do czego dochodzimy drogą abstrahowania dokonanego na konkretnych wytworach [tu w przypisie autor dodaje: „Sprawą tą zajmuje się szczegółowo Husserl w swych *Logische Untersuchungen*, t. II, Halle 1901, s. 97 i n., mówiąc o *ideale Bedeutung*.”].

2.2. Przytoczone sformułowanie zawarte w § 32 zdaje się określać w intencji Twardowskiego zastane znaczenie „znaczenia”. Jakie były intencje objaśnień podanych w § 39 — objaśnień jawnie nierównoważnych i sformułowanych z odcieniem dystansu (pojawia się on, kiedy Twardowski mówi: „uważamy [...] za znaczenie”, „mówimy [...], że budzi myśl tę samą”, „abstrahujemy od tego, czym się te myśli różnią” itd.)? Czy Twardowski zdaje tutaj sprawę z pewnego użycia, które traktuje jako będące, ściśle rzecz biorąc, nadużyciem? A może przedstawia znaczenie, które traktuje jako znaczenie zastane i w którym skłonny jest używać terminu „znaczenie”, wysłowienie zaś z odcieniem dystansu bierze się z wyczucia niekonsekwencji względem objaśnień podanych w § 32? *Nota bene*, jakiegokolwiek były w tym wypadku intencje Twardowskiego, w wypadku akceptacji referowanych jego wywodów wskazany przezeń w § 39 sposób użycia terminu „znaczenie” jawić się może jako zasługujący na usankcjonowanie w trybie eksplikacji.

2.3. O ile w cytowanym sformułowaniu z § 39 Twardowski mówi początkowo o wspólnych **cechach**, o tyle nieco dalej mówi o wspólnych **składnikach**. Cechy przedmiotów traktował jednak Twardowski jako ich części (zob. II.8.). W komentowanym sformułowaniu, odnotujmy dalej, na uwagę zasługuje m.in. zwrot „...te cechy wspólne [podkreślenie P. B.], to, w czym się owe poszczególne wytwory zgadzają...”. Coś, co chce się określić jako treść względnie znaczenie znaku, określa się tutaj za pomocą formy liczby mnogiej. Formy tej używa się tak, że pretenduje ona do posiadania pewnego odniesienia. Jaki jest ontologiczny status tego, co wchodzi w rachubę jako jej odniesienie zgodnie z intencjami Twardowskiego? Referując jego relewantne poglądy, Dąbska określa ów status w terminach **zbiorów cech** (Dąbska 1975: 256). Nie jest jasne, w jakim znaczeniu autorka używa tutaj słowa „zbiór”. I nie jest jasne, czy i ewentualnie w jakim znaczeniu moglibyśmy go używać, jeśli interpretowanie rozważanej formy liczby mnogiej w kategoriach odniesienia do zbiorów umożliwiać ma uzyskanie zadowalającej interpretacji sformułowań Twardowskiego. Odnotujmy, że interpretacja taka nie musi czynić owych sformułowań wolnymi od zarzutu niespójności. Wystarczy, by ewentualne przejawy niespójności nie były zbyt jawne. Przedstawione dotychczas i dalsze zabiegi interpretacyjne (zob. zwłaszcza 2.4.) pozwalają w każdym razie przyjąć, że termin „zbiór” ma znaczenie lub znaczenia, ze względu na które możliwe są wskazane zastosowania interpretacyjne, w związku z czym w odniesieniu do znaczeń w rozumieniu § 39 stosować się będzie dalej roboczo termin „znaczenie-zbiór cech”. Dopuszczać się będzie w tym kontekście różne interpretacje terminu „zbiór”.

2.4. Znaczenia w rozumieniu § 39 (znaczenia-zbiory cech) mają być identyfikowalne na drodze abstrakcji. Porównuje się je przy tym do „idealnych znaczeń” u Husserla. Pozwala to wysunąć przypuszczenie, że Twardowski traktował je jako przedmioty ogólne. Ponownego rozpatrzenia wymaga w związku z tym wspomniany w poprzednim podpunkcie (2.3.) sposób, w jaki Twardowski posługuje się w swych objaśnieniach formą liczby mnogiej. Czy charakter wchodzącego tu w rachubę odniesienia daje się pogodzić z poglądami Twardowskiego w kwestii natury przedmiotów ogólnych? Zreferowane wcześniej poglądy Twardowskiego w tej kwestii (II.8.) pozwalają odpowiedzieć twierdząco. Przedmioty ogólne Twardowski określa bowiem w kategoriach **grup** składników wspólnych, przy czym chodzi tu o traktowane jako składniki przedmiotu jego własności.

Przedstawiona hipoteza interpretacyjna dotycząca znaczeń w rozumieniu § 39 nie pretenduje do oryginalności. W książce *O dziele literackim* Ingarden przypisuje Twardowskiemu pogląd traktujący znaczenia jako przedmioty ogólne (Ingarden 1960: 166). Pogląd taki przypisuje też Twardowskiemu Jadacki, odwołując się do niepublikowanych *Wykładów z logiki* (Jadacki 1998: 174-175).

2.5. Jak dalece różne mogą być znaczenia w rozumieniu § 32, aby ich cechy wspólne konstytuowały jedno znaczenie w myśl reguł określonych w § 39? Rozważmy tę kwestię na przykładzie sądów w sensie logicznym. Co prawda, Twardowski nie mówi w tym wypadku o sądach, ale skądinąd określa sądy jako znaczenia zdań oznajmujących (CW: § 2, 44; Twardowski 1993: 130). Wybór sądów nie stwarza tu zatem zagrożenia dla wierności w prezentacji koncepcji Twardowskiego.

Jakie warunki, zapytajmy zatem, nałożyć mamy na akty sądenia, których wytworami mają być sądy, aby mówić o użyciu zdania w jednym znaczeniu w rozumieniu § 39? Ściśle rzecz biorąc, sformułowania Twardowskiego nie zawierają niczego, co traktować by można jako odpowiedź na to pytanie. Zawierają natomiast odpowiedź na pewne pytanie pokrewne — pytanie dające się sformułować następująco: jakie warunki spełniać muszą sądy będące wytworami aktów sądenia przeżytych przez jakieś osoby „na pozycji odbiorcy”, w wyniku użycia przez kogoś tego a nie innego zdania, aby wolno było powiedzieć, że osoby te zrozumiały owo zdanie zgodnie ze znaczeniem (w rozumieniu § 39), w którym zostało użyte? Na to pytanie Twardowski udziela odpowiedzi następującej: muszą to być sądy „odpowiadające zamiarowi”, w którym nadawca użył danego zdania („jako znaku”). Użyty tutaj imiesłów „odpowiadające” domaga się relatywizacji: „odpowiadające”, zapytać trzeba, wedle jakiej relacji? Nasuwa się ponadto pytanie, o jaki zamiar tutaj chodzi. Odpowiedzi nie uzyskujemy. Jedyna zaś odpowiedź, która narzuca się do tego stopnia, że za usprawiedliwione uznać by można przemilczenie, to odpowiedź mówiąca, iż chodzi tutaj o zgodność z intencją komunikacyjną, z jaką użył danego zdania nadawca. Odpowiadając w ten sposób, Twardowski popełniłby jednak błąd *ignotum per ignotum* (w postaci, być może, błędnego koła, ale tu już diagnoza jest trudniejsza).

2.6. Domniemywanie znaczeń-zbiorów cech jest wedle słów Twardowskiego „czymś, do czego dochodzimy drogą abstrahowania dokonanego na konkretnych

wytworach”. Mówi się tutaj o pewnej czynności poznawczej. Czy Twardowski traktował znaczenia-zbiory cech jako wytwory owych czynności? W przywołanym już wyżej artykule Dąbska wypowiada się w kwestii statusu znaczenia-zbioru cech u Twardowskiego następująco:

Jeśli [...] przedmiot ten jest sam z kolei wytworem pewnej czynności, mianowicie czynności abstrahowania, to przyjęcie go nie uwalnia nas od kłopotów psychologizmu, jeśli zaś — jak sądzi Twardowski — jest czymś od wytworu psychicznego i od wytworu fizycznego różnym, to eo ipso nie mieści się w wyjściowej klasyfikacji wytworów, i jest przedmiotem innego rzędu, którego sposób powstawania i istnienia domaga się bliższej charakterystyki (Dąbska 1975: 257).

Na postawione wyżej pytanie autorka jest, jak widać, skłonna odpowiedzieć przecząco: sądzi, że Twardowski nie uważał „drogi abstrahowania dokonanego na konkretnych wytworach” za drogę wytwarzania znaczeń-zbiorów cech. Odpowiedź ta nie wydaje się oczywista, ale jest dość prawdopodobna.

Przyjmując, jak się wydaje, bez zastrzeżeń, że domniemane znaczenia-zbiory cech nie są wedle poglądów Twardowskiego wytworami czynności abstrahowania, Dąbska przyjmuje zarazem, że wyklucza to, by były one wedle poglądów Twardowskiego wytworami jakichkolwiek czynności. Twardowski mógł jednak traktować je jako części wytworów będących znaczeniami w rozumieniu § 32 („znaczeniami jednostkowymi”) (por. 2.4.). Przy założeniu zaś, że są one częściami niesamodzielnymi *swoistymi* dla znaczeń w rozumieniu § 32, przyjąć trzeba, że powstają one wraz z nimi, a więc są wytworami wytwarzających je czynności. Odnotujmy, że implikowana jest tutaj, inaczej niż w wypadku uznania za wytwarzającą czynności abstrahowania, wielość wytworów tej samej czynności. Implikowana jest niezgodnie z tezą o jedyności. Wobec zakwestionowania tej tezy odnośna niezgodność nie daje podstaw do wysunięcia jakiejś obiekcji. Skądinąd jednak pewne obiekcje się tu nasuwają. Po pierwsze bowiem, nie jest bynajmniej jasne, czym mają być wytwory w rozumieniu § 32 („znaczenia jednostkowe”). Jaki jest ich status ontologiczny? Rozważane w części II. koncepcje ogólne podsuwają odpowiedź w duchu zdarzeniowej koncepcji wytworów nietrwałych. Odpowiedź ta obciążona jest mankamentami owej koncepcji (por. II.9.). Nasuwa się przy tym obiekcja następująca: jeśli do „właściwego” pojęcia znaczenia dochodzi się na drodze wyróżniania cech (składników) wspólnych, to czy nie byłoby naturalniejsze rozwiązanie polegające na dokonaniu tego ostatniego w taki sposób, że przedmiotami „wyjściowymi” są akty wykonania językowego, nie zaś ich domniemywane wytwory, czymkolwiek one są, jeśli są w ogóle. Ta alternatywna droga prowadzi w pierwszej kolejności do pojęć takich jak pojęcia treści propozycjonalnej i siły illokucyjnej aktu illokucyjnego (Austin 1978: 99-100; Searle 1969: 30). Warto zaznaczyć, że obranie tej drogi nie zmusza do rezygnacji z posługiwania się pojęciem wytworu czynności dla objaśnienia pojęcia znaczenia. W rachubę wchodzi bowiem (por. wyżej) traktowanie treści propozycjonalnych, sił illokucyjnych itp. jako abstrakcyjnych części aktów illokucyjnych, wytwarzanych wraz z dokonywaniem owych aktów. Z drugiej strony, takie zastosowa-

nie pojęcia wytworu czynności dla określenia ontycznego statusu znaczeń eliminuje to, co swoiste dla tego rodzaju zastosowań u Twardowskiego: o ile Twardowskiego koncepcja wytworów czynności jawi się *prima facie* jako koncepcja, która w kontekście badawczym charakteryzowania ontycznego statusu znaczeń wydatnie poszerza poznawcze horyzonty, o tyle zalecana modyfikacja redukuje to, co swoiste, do pewnego wariantu tezy o braku ontycznej autonomii.

2.7. W przytoczonej w poprzednim podpunkcie wypowiedzi Dąbska podnosi kwestię roli Twardowskiego koncepcji wytworów czynności w krytyce psychologizmu. Konkluzywność krytyki psychologizmu autorka uzależnia od zakresu implikowanej ontycznej autonomii znaczeń względem sfery aktów psychicznych (por. Wołęński 1985: 41-42). W uzależnianiu tym Dąbska idzie w mym poczuciu zbyt daleko. Dla autonomii logiki, epistemologii itd. względem psychologii istotne jest bez wątpienia to, że pytamy o kryteria prawdy i zasadności sądów, nie zaś o to, jak przebiegają procesy poznawcze. Istotny jest również, choć w znacznie mniejszym chyba stopniu, charakter poznawczego dostępu do tego, co badane (może on przesądzać o odrębności w zakresie sposobu uzasadniania twierdzeń). Z drugiej strony, jak to widać wyraźnie dzięki przykładowi, jaki daje antypsychologizm Popperowski (por. IV), całkowita ontyczna autonomia nie jest bynajmniej potrzebna. Co więcej, dostępność zabiegu „zaokrąglania” dziedziny przedmiotowej w kategoriach bytu jedynie możliwego sprawia, że dla ugruntowania antypsychologizmu nawet zakres autonomii przedmiotów Trzeciego Świata Poppera jest nieco nadmiarowy.

3. Koncepcja sądu. Sądy Twardowski określa jako znaczenia zdań (CW: § 2, 28, 44; Twardowski 1993: 130), a zarazem jako wytwory aktów sądzenia (CW: § 10, 14, 15, 32, 44; por. Twardowski 1993: 130, gdzie mówi się, że „...sądy mają ostateczne swe źródło w akcie psychicznym...”). Określenie sądów jako wytworów aktów sądzenia pojawia się m.in. w § 32, gdzie znaczenie objaśnia się w sposób implikujący, że każde użycie jest użyciem w innym znaczeniu. Pojawia się też w § 44, a więc po wprowadzeniu pojęcia znaczenia-zbioru cech. Twardowskiego koncepcja sądu obciążona jest zatem wszystkimi sygnalizowanymi wcześniej mankamentami koncepcji znaczenia. Do tego dołączają się być może mankamenty dalsze, polegające na przyczynianiu się do niespójności w szerszym kontekście głoszonych poglądów.

W rozprawie *O czynnościach i wytworach* Twardowski nawiązuje do swej rozprawy habilitacyjnej, pisząc: „W rozprawie swej *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen* nazwałem czynność przedstawiania aktem, a wytwór przedstawiania treścią przedstawienia...” (CW: § 18, przypis 15). W artykule *Istnienie jako „treść” sądzenia i sądu* Daniela Tennerówna wskazuje to jako jedno ze świadectw przemawiających za przypisaniem Twardowskiemu ogólnego poglądu identyfikującego wytwór czynności psychicznej z jej treścią (Tennerówna 1914: 477-478). Innego świadectwa dostarczać ma następujące sformułowanie Twardowskiego (CW: § 34): „...wytwór psychiczny, będący znaczeniem odpowiedniego wytworu psychofizycznego [...] istnieje potencjalnie w owym wytworze psychofizycznym [...]. Ów

wytwór psychiczny, owo znaczenie, owa treść...”. W ślad za przypisaniem Twardowskiemu wskazanego poglądu dotyczącego treści czynności psychicznych autorka pisze: „Zastosowując to twierdzenie o identyczności treści czynności psychicznej i jej wytworu w dziedzinie sądenia, przekonywamy się, że sąd jako wytwór czynności sądenia jest — w myśl przedstawionych ostatnich poglądów Twardowskiego — treścią sądenia” (Tennerówna 1914: 478). Krok rozumowania, któremu daje się tutaj wyraz, obarczony jest pewnym uproszczeniem. Istotna jest tu bowiem również jako przesłanka teza o jedności. Innego uproszczenia dopatrzeć się można w sposobie, w jaki autorka korzysta ze świadectwa dostarczanego przez odpowiednie sformułowanie paragrafu 34 (cytowane wyżej). Pojawia się tam bowiem pojęcie treści wytworu psychofizycznego (por. 2.1.), nie zaś treści czynności psychicznej. Niemniej zgodzić się można z autorką, a także z Woleńskim (por. Woleński 1997: 21), że Twardowski powinien był uznać, pod groźbą niekonsekwencji, iż treścią aktu sądenia jest odpowiedni sąd. Wychodząc od tego, co Twardowski głosi wprost, stanowisko to można próbować uzasadnić następująco. Sądy Twardowski uznaje za treści (znaczenia) zdań oznajmujących, a zarazem za wytwory aktów sądenia. Wychodzi na to, że treść zdania oznajmującego jest wytworem aktu sądenia. Zarazem, wytworem aktu sądenia ma być, jak widzieliśmy, sąd. Dołączając tezę o jedności, otrzymujemy: treścią zdania oznajmującego jest odpowiedni sąd. Dla dopełnienia argumentacji wystarczy przypisać Twardowskiemu pogląd identyfikujący treść zdania z treścią odpowiedniego aktu sądenia.

W związku z powyższym nasuwa się pytanie, jak w okresie pisania rozprawy *O czynnościach i wytworach* Twardowski patrzył na swe wyrażane wcześniej *expressis verbis* poglądy w kwestii natury treści aktu sądenia. Otóż, w rozprawie habilitacyjnej Twardowski formułuje tezę następującą: „Przez „treść sądu” należy [...] rozumieć istnienie przedmiotu, o które w każdym sądzie chodzi” (*Unter dem Inhalte des Urteils hat man [...] die Existenz eines Gegenstandes zu verstehen, um welche es sich in jedem Urteile handelt*)” (Twardowski 1894: 9). Sformułowanie to jest interpretowane (Tennerówna 1914: 474-475; Woleński 1997: 21) jako przypisujące wszystkim aktom sądenia jedną i tę samą treść: istnienie. Utrzymuje się w związku z tym, że podane przez Twardowskiego określenie treści aktu sądenia nie spełnia, wbrew jego stanowisku, oczekiwań co do dającego się wykryć paralelizmu aktów sądenia i aktów przedstawienia (Tennerówna 1914).

Przypisywanie Twardowskiemu wskazanego stanowiska w kwestii treści aktów sądenia zmusza do przypisania mu zarazem popadnięcia w dość rażące błędy i niekonsekwencje (por. Tennerówna 1914). Czy owe błędy i niekonsekwencje dałoby się tu jakoś wyjaśnić? Zauważmy w związku z tym, że na domniemywane stanowisko Twardowskiego patrzeć można nie tylko jako na pewne rozwiązanie kwestii zakresu paralelizmu aktów sądenia i aktów przedstawiania sobie czegoś (takie spojrzenie podsuwa kontekst rozprawy habilitacyjnej), lecz także jako na pewne rozwiązanie problemu „natury” istnienia, dokładniej — problemu znalezienia do istnienia „miejsca” bez kolizji z poglądami Brentana wyłączającymi istnienie z „wyposażenia” te-

go, co osądzane. Hipoteza traktująca istnienie jako analogon treści przedstawienia, dwuznaczność zaś „osądzania” jako analogon dwuznaczności „przedstawiania sobie” (Twardowski 1894: 9) jest tu *prima facie* atrakcyjna.

Dla wskazanego tropu eksplanacyjnego wskazać można pewien trop komplementarny. Kiedy podaje się wspomnianą interpretację sformułowań Twardowskiego dotyczących treści aktów sądenia, mówi się o istnieniu *tout court*. Jednakże, w ramach owych sformułowań Twardowski mówi o istnieniu *tout court* jedynie w kontekście krytyki objaśniania istoty sądu w kategoriach uznawania połączenia i zaprzeczania połączeniu z (postulowaną niezgodnie z poglądami Brentana) cechą „istnienie” (Twardowski 1894: 8-9). Z tym jednym wyjątkiem Twardowski używa tu rzeczownika „istnienie” wyłącznie z modyfikatorami określającymi (relatywnie do aktów sądenia) przedmioty, których istnienie jest rozważane (Twardowski 1894: 8-9). Formułując analogicznie tezę główną, sformułowalibyśmy ją następująco: treścią aktu sądenia jest istnienie przedmiotu, który jest w tym akcie osądzany. Sformułowanie to, tak jak cytowane wcześniej sformułowanie oryginalne, daje się interpretować jako mówiące nie o istnieniu „w ogóle”, lecz o przedmiotach, które przy założeniu, że istnienie jest akcydensem, należałoby określić jako akcydensy jednostkowe. Przy tymże założeniu Husserl mógłby tu mówić o „przypadkach istnienia”. Jeśli, teraz, owe „przypadki istnienia” potraktujemy jako stany rzeczy (por. II.8.), to wraz z identyfikacją stanów rzeczy z sądami w sensie logicznym, i z przyjęciem Brentanowskiej koncepcji sądu rozumianego jako akt sądenia (wszystkie sądy są egzystencjalne) podane przez Twardowskiego określenie treści aktów sądenia może być uznane za w pełni zgodne z jej określeniem jako wyrażanego sądu w sensie logicznym. Nie twierdzę, że konstatacja ta usprawiedliwia zajęcie stanowiska, w myśl którego aktom sądenia Twardowski przypisywał w gruncie rzeczy treść w postaci odpowiedniego przypadku istnienia. Twardowski mógł jednak nie dość wyraźnie odróżniać przypadki istnienia od istnienia „w ogóle”. Więc może, zauważmy na koniec, przypisywanie Twardowskiemu stanowiska traktującego istnienie „w ogóle” jako treść aktów sądenia, jest pewnym uproszczeniem. Być może wskazywał on (niekonsekwentnie) jako treść aktów sądenia zarówno istnienie „w ogóle”, jak i (niejako „w tle”) odpowiednie przypadki istnienia.

4. Koncepcja wyrażenia. Od znaczeń zdań i innych wyrażen przejdźmy do wyrażen samych. Twardowski traktuje je jako szczególne znaki (CW: § 32). Ściśle rzecz ujmując, Twardowski nie mówi tu o „wyrażeniach”, lecz o „powiedzeniach” (CW: § 44) względnie zdaniach w znaczeniu gramatycznym (CW: § 12) i składających się na nie „wyrazach mowy” (CW: §§ 32, 44). Twardowski nie dokonuje *expressis verbis* rozróżnienia na wyrażenia-typy i wyrażenia-egzemplarze. Z tego i innych powodów nie jest jasne, którą z odnośnych dwóch kategorii obiektów Twardowski wyróżnia, uznając „wyrazy mowy” itd. za wytwory czynności mowy (CW: § 32, 44). Przy założeniu, że chodzi o wyrażenia-egzemplarze, trzeba przyjąć, że Twardowski popada tutaj w niekonsekwencję, zajmując stanowisko niezgodne

z tezą wyłączającą materiał czynności z ich wytworów (w tym wypadku istotny jest materiał wyrażen-egzemplarzy). Co się tyczy wyrażen-typów, pojawia się tu ponownie problem pogodzenia statusu wytworu ze statusem przedmiotu ogólnego (por. 2.6. oraz II.11.). Dla podniesionych kwestii można wskazać istotne analogie, wychodząc od wyróżnienia odpowiednich innych kategorii „znaków”.

5. Koncepcja systematyzacji nauk. Kończąc referowanie poglądów Twardowskiego składających się na koncepcje „nadbudowane” na ogólnej koncepcji wytworów czynności, przypomnijmy o wspomnianym we „Wprowadzeniu” projekcie konstruowania ogólnej teorii wytworów. Ze zgłoszeniem tego projektu szło w parze traktowanie dystynkcji: czynność — wytwór jako doniosłej dla systematyzacji nauk dokonywanej wedle kryteriów przedmiotowych (§ 45). Twardowski kierował się w tym wypadku m.in. przekonaniem, że odnośna dystynkcja jest istotna dla krytyki psychologizmu w logice (§ 45). To, z kolei, brało się przede wszystkim z określenia sądów logicznych jako wytworów aktów sądzenia (CW: § 45; Twardowski 1993: 130). W wydanych niedawno i przywoływanych tutaj wykładach z psychologii myślenia, prowadzonych w semestrze zimowym i letnim roku akademickiego 1908/1909 Twardowski ujmował to następująco:

Otóż rozważanie sądów jest zadaniem logiki, która bada je ze względu na ich prawdziwość i mylność, gdy tymczasem psychologia bada funkcję sądzenia, tj. pewien rodzaj funkcji myślenia. [...] Psychologia powiada np., że niepodobna żywić równocześnie dwóch przekonań sprzecznych, logika zaś powiada, że dwa sądy czyli przekonania sprzeczne nie mogą być ani oba prawdziwe, ani oba mylne [...]. Stosunek psychologii myślenia do logiki jest analogiczny, jak stosunek psychologii liczenia do arytmetyki i algebry jako nauki o liczbach (Twardowski 1993: 130).

Podobnie skłonny był Twardowski określać różnicę między psychologią i epistemologią. Pisał:

Nie jest więc tym samym teoria poznawania i teoria poznania, lecz zachodzi tu taka sama różność, jak między teorią sądzenia i teorią sądu; pierwsza jest teorią psychologiczną pewnych czynności umysłowych, druga jest teorią powstających dzięki tym czynnościom wytworów (CW: § 18, przypis 14).

Pewną rolę w dojściu do podania wskazanych kryteriów oddzielających logikę i epistemologię od psychologii pełniło też zapewne traktowanie przez Twardowskiego treści przedstawienia jako wytworu aktu przedstawienia (por. 3.).

Stanowisko Twardowskiego dotyczące znaczenia dystynkcji: czynność — wytwór, dla systematyzacji nauk, zdaje się być oparte, w znacznej mierze, na jego poglądach w pewnej kwestii szczegółowej, mianowicie — w kwestii miejsca psychologii wśród nauk. Poglądy te mieszczą się w nurcie antypsychologizmu, zwłaszcza antypsychologizmu w logice i epistemologii. Również owe poglądy mają u Twardowskiego pewne wsparcie. Wsparcia dostarczać miała nadbudowana nad ogólną koncepcją wytworów czynności koncepcja znaczenia, ze szczególnym uwzględnie-

niem koncepcji sądu. Wraz z konstatacją tych zależności w polu widzenia pojawia się ponownie (zob. 2.7.) kwestia roli koncepcji Twardowskiego w krytyce psychologizmu, jak również kwestia wizerunku Twardowskiego jako przeciwnika psychologizmu. Wymowa przedstawionych rozważań w tych kwestiach jest, generalnie rzecz biorąc, następująca (zob. zwłaszcza III.2.6. i III.2.7.): z jednej strony nie widać przeszkód w traktowaniu Twardowskiego jako konsekwentnego antypsychologisty (jeśli pominiemy „wczesnego” Twardowskiego), z drugiej zaś — w tym, co przedstawiona krytyka pozwala zaakceptować, nie widać niczego (z grubsza biorąc), co uznać by można za oryginalny wkład Twardowskiego w przewycięzanie psychologizmu.

IV. POJĘCIE WYTWORÓW CZYNNOŚCI A ONTOLOGICZNE PODSTAWY FILOZOFII DZIAŁANIA I FILOZOFII UMYŚLU

1. Wkład koncepcji Twardowskiego. Ze względu na jej przedmiot Twardowskiego koncepcję wytworów czynności (koncepcję ogólną i koncepcje nadbudowane) lokalizować należy w nurcie badań nad ontologicznymi podstawami filozofii działania i filozofii umysłu. Jeśli wysunięte wyżej obiekcje dotyczące odnośnej koncepcji są słuszne, doniosłość jej wkładu stosownego dla wskazanego jej miejsca budzi zastrzeżenia. Co prawda, umieszczenie dystynkcji: czynność — wytwór, w centrum uwagi w badaniach o wskazanej problematyce traktować należy jako dostarczające ważnych tropów badawczych. Jednakże, w idących owymi tropami badaniach Twardowskiego trudno dopatrzeć się jakiegoś pozytywnego wkładu wykraczającego poza przyczynki w kwestiach pomocniczych. Pretendujące do roli takiego wkładu koncepcje jawią się jako „niewytrzymujące krytyki”. W wypadku ogólnej koncepcji wytworów czynności wymowę taką ma zwłaszcza przedstawiona krytyka zdarzeniowej koncepcji wytworów nietrwałych (zob. II.9.) oraz tezy o jedności (zob. II.9.) i tezy wyłączającej materiał czynności z ich wytworów (zob. II.12.). Drugorzędna w tym kontekście jest natomiast przedstawiona w II.6. krytyka poglądów Twardowskiego w kwestii tożsamości względnie różności tego, co oznaczane jest przez człon pierwszy i drugi rozważanych par wyrazów, a także ściśle z nią związanej kwestii posiadania przez to, co oznaczane jest przez człon drugi, statusu czynności. Co się tyczy, z kolei, koncepcji nadbudowanych, szczególnie istotna jest w tym kontekście przedstawiona w III.1. krytyka koncepcji wyrażania oraz przedstawiona w III.2.6. krytyka koncepcji znaczenia. Tu trzeba zaznaczyć, że wprawdzie nie jest, jak widzieliśmy, tak, że w tym, co nadbudowane, nie da się wskazać niczego, co byłoby od koncepcji ogólnej niezależne, ale też, z drugiej strony, ta ostatnia nie jest tu tylko sztucznie doczepioną i w praktyce ignorowaną oprawą. Jest to istotne dla kwestii zakresu, w jakim mankamenty koncepcji ogólnej obciążają koncepcje nadbudowane.

Wobec przedstawionej oceny referowanych koncepcji, a także, oczywiście, z innych powodów ciekawe może być porównanie z perspektywami rozwijania „onto-

logii wytworów” na gruncie koncepcji innych autorów. Na szczególną uwagę zasługuje tu m.in. wspomniana już wcześniej Poppera koncepcja Trzeciego Świata, w połączeniu z towarzyszącą jej dystynkcją: akty wytwarzania (*acts of production*) — wytwory (*products*). Nie mniej doniosła porównawczo jest Ingardena koncepcja znaczeń jako wytworów aktów świadomościowych.

2. Twardowski, Popper, Ingarden. W *Objective Knowledge* Popper wprowadza dystynkcję: akty wytwarzania — wytwory (Popper 1979: 112-115). Wytwory Popper rozważa jako pewne struktury (Popper 1979: 113, 115) względnie, przy innym rozumieniu struktury, jako mające pewną strukturę (Popper 1979: 113, 114). Odnosząc się do drugiego członu wskazanej dystynkcji za pomocą samego terminu „wytwór” (Popper 1979: 114), Popper używa też terminu „wytwór sam w sobie” (Popper 1979: 114), utworzonego analogicznie do terminów „teoria sama w sobie”, „problem sam w sobie” itp. (Popper 1979: 116).

Rzecz jasna, wytwory nie są dla Poppera istotne w każdym swym aspekcie. Jest również oczywiste, że nie są istotne jedynie jako wytwory. Jak pokazuje kontekst, liczą się one również jako pełniące pewne funkcje. Znajduje to wyraz najpełniej w sformułowaniu mówiącym, że w badaniach nad problemami dotyczącymi wytworów trzeba patrzeć na te ostatnie również z punktu widzenia ich funkcji (Popper 1979: 113). Mowa tu o funkcjach biologicznych, ale dalszy ciąg wywodów pozwala na generalizację na dowolne wytwory. Za pośrednictwem pojęcia celu myśl kieruje się tutaj ku wartościom i ocenom. Można w związku z tym sądzić, że dystynkcji: akty wytwarzania — wytwory, towarzyszy u Poppera w tle dystynkcja: akty wytwarzania — realizowane przez nie wartości

Wśród wytworów są obiekty Trzeciego Świata, i.e., w myśl określenia, które Popper podaje w charakterze pierwszego przybliżenia, obiektywne treści myśli (Popper 1973: 106). Obiektami Trzeciego Świata są m.in. wartości. Koncepcja Trzeciego Świata obiektywizuje je. Na gruncie ogólnych założeń koncepcji Trzeciego Świata daje się to usprawiedliwić identyfikacją wartości z obiektywnymi treściami predykatów oceniających. Do Trzeciego Świata należą też sytuacje problemowe — zapewne jako obiektywne treści „wypowiedzi problematyzujących”.

Na dystynkcję: akty wytwarzania — wytwory, można chyba patrzeć jako na generalizację dystynkcji: kontekst odkrycia — kontekst uzasadnienia. Ta ostatnia była zresztą oczywiście Popperowi dobrze znana. Zastąpienie kategorii odkrycia kategorią wytwarzania sprzyja odnajdowaniu w twórczości w szerszym zakresie pewnego porządku związanego raczej z naturą wytworów niż z prawami Świata Drugiego, w szczególności — z porządkiem psychicznych uwarunkowań inwencji. Efekt ten ulega wzmocnieniu dzięki obiektywizacji wartości. Przejawia się ona np. w lokalizowaniu w Trzecim Świecie sytuacji problemowych. Obiektywizacja wartości sprawia, że konstytutywna dla procesu twórczego ocena wytworów jawi się jako w znacznej mierze niezależna od uwarunkowań w świecie przebiegów psychicznych (w Świecie Drugim). Dodajmy, że zdaniem Poppera charakter zależności między

aktami wytwarzania i wytworami przemawia za tym, by badania koncentrowały się na tych drugich. Ujawnianie porządku wytwarzania na drodze badania wytworów jest zdaniem Poppera generalnie rzecz biorąc owocniejsze niż postępowanie odwrotne (Popper 1973: 114). Wszystko to ma istotną wymowę z perspektywy krytyki psychologizmu: antypsychologizm jest tu „w ofensywie”. Odnośne związki z krytyką psychologizmu zostały w pewnym zakresie odnotowane przez Poppera *expressis verbis* (Popper 1973: 114). Na marginesie warto tu może odnotować pewną różnicę w stosunku do antypsychologicznej wymowy dystynkcji: kontekst odkrycia — kontekst uzasadnienia. Nie mówi się tu tylko: jeśli nie będziesz mieszać kontekstu odkrycia z kontekstem uzasadnienia, unikniesz psychologistycznego traktowania tego drugiego. Mówi się dodatkowo: z badań dotyczących kontekstu uzasadnienia więcej dowiesz się o kontekście odkrycia niż z badań dotyczących kontekstu odkrycia o kontekście uzasadnienia.

Przechodząc do uwag krytycznych, trzeba powiedzieć, że prezentowane tu lub tylko wzmiankowane koncepcje Poppera nie wyszły poza stadium szkicu — szkicu, dodajmy, miejscami niezbyt może obiecującego. Konstatacja ta stanowi dobre uzupełnienie dla pewnej wypowiedzi Quine’a na temat Poppera, przytoczonej w swoim czasie przez Putnama: „Cóż, on maluje szerokim pędzlem. I kiedy mówi, i kiedy myśli” (Literatura na świecie 238: 1991, nr 5, s. 82; cytuję według: Węsierska 1996: 129).

O ile ontologiczne koncepcje Ingardena są, generalnie rzecz biorąc, znacznie dojrzałe niż prezentowane koncepcje Poppera, o tyle pod względem ontologicznego tła bezpośrednio relewantnego dla wspomnianej wyżej Ingardenowskiej koncepcji znaczeń jako wytworów aktów świadomościowych (Ingarden 1960: §§ 18, 66) różnica jest relatywnie niewielka. Ograniczając się do słabych punktów, z obecności których zdawał sobie sprawę sam autor, przypomnieć tu przede wszystkim trzeba relewantne słowa z przedmowy do polskiego wydania książki *O dziele literackim*:

[...] wątpliwości budzi we mnie teraz § 66 omawiający obiektywne podstawy identyczności sensu zdań w dziełach literackich. W szczególności nie byłbym teraz skłonny przyjmować istnienia „idealnych pojęć”. Nie widzę jednak innej koncepcji podstaw obiektywnych identyczności sensu zdania, która zdołałaby tamtą zastąpić, nie budząc ze swej strony istotnych wątpliwości (Ingarden 1960: 14).

Sformułowanie to odbiera rozważanej koncepcji znaczenia wsparcie, jakie dawać jej miało połączenie jej z pewnym rozwiązaniem kwestii intersubiektywności języka. Zarazem pozostawia ono ową koncepcję bez jasnych perspektyw twórczej kontynuacji. Takich perspektyw trudno też dopatrzeć się w wypadku rozważanych wątków Popperowskiej koncepcji Trzeciego Świata. Więc na wypadek, gdyby przedstawiona wcześniej krytyka Twardowskiego koncepcji wytworów czynności miała okazać się z grubsza biorąc słuszna, dobrze może będzie na koniec powiedzieć: nie tylko Twardowski nie miał szczęśliwej ręki w badaniach nad „ontologią wytworów”.

BIBLIOGRAFIA

- Ajdukiewicz, Kazimierz, 1965a, *Logika pragmatyczna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Angelelli, Ignacio, 1967, *Studies on Gottlob Frege and Traditional Philosophy*, D.Reidel Publishing Company, Dordrecht-Holland.
- Austin, John Langshaw, 1978, *How to Do Things with Words*, wyd. 2, wyd. J.O. Urmson i Marina Sbisa, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts (pierwsze wydanie w 1962 r.).
- Brykczynski, Piotr, 2003, *Pojęcia wyrażania o idea uzewnętrznienia*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa.
- Chang, Amos Ih Tiao, 1981, *The Tao of Architecture*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey (pierwsze wydanie 1956).
- Czeżowski, Tadeusz, 1959, *Główne zasady nauk filozoficznych*, wydanie trzecie, poprawione i rozszerzone, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław.
- Dąbmska, Izidora, 1975, *Semiotyczne koncepcje w filozofii Kazimierza Twardowskiego*, [w:] Izidora Dąbmska, *Znaki i myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i historii filozofii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa — Poznań — Toruń, s. 251-259 (przedruk artykułu opublikowanego w „Ruchu Filozoficznym”, XXVII, 1969).
- Frege, Gottlob, 1966, *Der Gedanke. Eine logische Untersuchung*, [w:] Gottlob Frege, *Logische Untersuchungen*, wyd. Günther Patzig, Vandenhoeck & Ruprecht in Göttingen, s. 30-53 (przedruk artykułu opublikowanego w „Beiträge zur Philosophie des deutschen Idealismus”, I, 1918).
- Husserl Edmund, 1980, *Logische Untersuchungen*, t. I. *Prolegomena zur reinen Logik*, t. II. *Untersuchungen zur Phänomenologie und Theorie der Erkenntnis*, cz. I i II, wyd. 6, Max Niemeyer Verlag, Tübingen.
- Husserl, Edmund, 2000, *Badania logiczne*, t. II. *Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania*, cz. I i II, przełożył, wstępem poprzedził i przypisami opatrzył Janusz Sidorek, przekład przejrzał Andrzej Półtawski, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ingarden Roman, 1960, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Jadacki, Jacek Juliusz, 1998, *Orientacje i doktryny filozoficzne. Z dziejów myśli polskiej*, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.
- Laozi, *Księga drogi i cnoty (Daodejing)*, fragmenty, tłum. Anna Iwona Wójcik, [w:] *Filozofia Wschodu. Wybór tekstów*, pod red. Marty Kudelskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002.
- Ossowska, Maria, 1983a, *Słowa i myśli*, [w:] Maria Ossowska, *O człowieku, moralności i nauce. Miscellanea*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 183-225 (przedruk rozprawy opublikowanej w Przeglądzie Filozoficznym, t. XXXIV, 1931).
- Platona *Sofista, Polityk*, w przekładzie Władysława Witwickiego, przekład przejrzała Daniela Gromska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1956.
- Platon, *Der Sophist*, wydał, przełożył na nowo w oparciu o przekład Otto Apelta (2 wyd., 1922) oraz wprowadzeniem i objaśnieniami opatrzył Reiner Wiehl, Verlag von Felix Meiner, Hamburg 1967.
- Popper, Karl R., 1973, *Objective Knowledge*, Oxford, At the Clarendon Press.
- Przełęcki, Marian, 1979, *O tym, czego nie ma (Na marginesie „Sofisty” Platona)*, *Studia Filozoficzne*, 1979/10, s. 13-21.

- Searle, John R., 1969, *Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language*, Cambridge, At the University Press.
- Słownik języka polskiego*, pod. red. Witolda Doroszewskiego, t. 1-12, 1958-1973, Polska Akademia Nauk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe (do t. 4 włącznie — Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna), Warszawa.
- Tao Te Ching*, przeł. Ch' u Ta-Kao, George Allen & Unwin Ltd., Londyn 1972.
- Tennerówna, Daniela, 1914, *Istnienie jako „treść” sądzenia i sądu. Kilka uwag na marginesie teorii sądu prof. Twardowskiego*, Przegląd Filozoficzny, rok XVII., Zeszyt IV., s. 465-483.
- Twardowski, Kazimierz, 1894, *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen*, Wiedeń.
- Twardowski, Kazimierz, 1965, *O treści i przedmiocie przedstawień*, [w:] Kazimierz Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 3-91 (przełożyła Izydora Dąmbska).
- Twardowski, Kazimierz, 1965a, *O czynnościach i wytworach. Kilka uwag z pogranicza psychologii, gramatyki i logiki*, [w:] Kazimierz Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s.217-240 (przedruk rozprawy opublikowanej w 1912 r.).
- Twardowski, Kazimierz, 1993, *Psychologia myślenia* (tekst wykładu kursowego prowadzonego w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w roku akademickim 1908/1909), *Filozofia Nauki*, 1993/4, s. 128-149.
- Węsierska, Lidia, 1996, *Przedmioty czysto intencjonalne a obiekty trzeciego świata*, [w:] Robert Poczobut i Lidia Węsierska, *Z badań nad sprzecznością, przedmiotami czysto intencjonalnymi oraz Popperowskim trzecim światem*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 91-217.
- Woleński, Jan, 1985, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Woleński, Jan, 1997, *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.